POSŁANIEC

Serca Pana Jezusa

do narodu polskiego.

Dodatek miesięczny

do „Wieńca“ i „Pszczółki“

pod redakcyą:

X. Stanisława Stojałowskiego.

Lipiec 1876.



Treść.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni Karola Budweisera.

Przystąpił do Bractwa Dzieciątka JEZUS z Wadowic:

Zygmunt Jaworski.

Ztamtąd na cele bractwa przysłano . . . . 3 — złr.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wbe. Siostry Służebniczki w Kopkach. Bóg zapłać za przychylne słowo. Zwerbujcie kogo do prenumeraty. Może Bóg da, że się jeszcze kiedyś zobaczymy.

Sz. J. Szkaradek w Kurowie. Przypominam o przedpłacie za 2gie półrocze; za pierwsze 1 złr. 25 ct. otrzymałem. List tak piękny umieszczę później.

Sz. J. Brzezwan w Manasterzyskach Błogogosławieństwo duchowne domu przedrukuję, jeśli władza duchowna pozwoli, a nie, to stary egzemplarz odeszlę.

Przyjacielowi i czytelnikowi w Skałacie. Tego coście właściwie chcieli powiedzieć o pokoleniu Chamowem i nauczycielach niezrozumiałem.

WX. Piórek w Samborze. Nra. początkowe Wieńca, Pszczółki i Posłańca wyczerpane. Posłaniec będzie wydrukowany na końcu roku i rozesłany.

Sz. Jan Mikoś w Gwoźnicy. Bóg Ci zapłać za za słowo życzliwe. Czytania czerwcowe 3ci poszyt wysełam. Pieniądze otrzymałem. Pieśni będą drukowane, ale później. Nawzajem się modlitwie polecam, a zobaczymy się, da Bóg, jeszcze na ziemi, i może niezadługo.

Sz. Kasper Satkowski w Sowlinie. Do pisania listu nie trzeba dużo konceptu — piszcie co się u Was dzieje.

Sz. Wincenty Biedroń w Lipowem. Nie mam nigdzie zapisanej waszej posełki z 17. marca, reklamjucie na poczcie. Nra. wysełam. Pisanie Wasze i Kaspra dobre — piszcie tylko o waszych stronach.

I.

Ćwiczenia duchowne kapłanów

i misye ludowe.

(Intencya miesięczna).

Przewodnik główny stowarzyszenia Apostolstwa poleca, abyśmy się w tym miesiącu modlili o łaskę i błogosławieństwo Boże dla kapłanów, którzy w tym miesiącu we wielu katolickich krajach rekolekcye czyli ćwiczenia duchowne odprawiać będą. My do tej intencyi dodajemy sprawę ściśle z ćwiczeniami kapłańskiemi połączoną t. j. błogosławieństwo dla misyi ludowych. Czynimy to najpierw ze względu na naszą prowincyę, w której w tym miesiącu wszyscy kapłani ćwiczeń duchownych odprawiać nie będą, bo większość odbywa je dopiero w sierpniu, a nawet we wrześniu, podczas gdy misye ludowe jeszcze się odprawiać będą. Powtóre dlatego, że ćwiczenia duchowne są tem dla kapłanów, czem misya dla ludu, jak to niżej zobaczymy.

Ażebyśmy zaś zrozumieli, o co właściwie prosić mamy SERCE JEZUSOWE, a tem samem, abyśmy za tę poleconą nam sprawę tem goręciej się modlili, musimy się zastanowić nad tem, czem są ćwiczenia duchowne i misya ludowa — i jaki ich skutek czyli pożytek.

Ćwiczenia duchowne kapłańskie a misya ludowa, to jak już wspomnieliśmy jest jedno i to samo. Ćwiczenia duchowne są misyą dla kapłanów, a misya jest ćwiczeniami duchownemi dla ludu; zmieniają się tylko osoby i sposób.

„Ćwiczenia duchowne“ jest nazwą właściwszą, i od samego twórcy i założyciela tego sposobu uświęcania duszy pochodzi i dlatego tej nazwy trzymać się będziemy.

Cóż tedy są „ćwiczeuia duchowne“? Św. Ignacy tak nam to objaśnia: Jak ten który chce nabyć pewnej zręczności w ruchach i czynnościach ciała, odbywa różne ćwiczenia cielesne, także gymnastycznemi zwane, n. p. biega, chodzi, wyciąga ręce, dźwiga ciężary, pnie się po linach i. t. d. i przez to nabywa rzutkości ciała i lekkości ruchów — jak rekrut, który ma być dobrym żołnierzem, odbywa *execyrkę*, co znaczy ćwiczenia żołnierskie i uczy się stawiać nogi, chodzić, obracać i t. d. i staje się przez to wprawnym żołnierzem — tak i ten kto w rze-

czach duszy i zbawienia dotyczących chce nabyć pewnej biegłości, i wprawy, aby czynił co sumienie nakazuje i szybko na drodze cnoty postępował, powinien odbywać ćwiczenia duszne czyli duchowne, a więc rozmyślać, zastanawiać i modlić się, rachować się z sercem swojem i. t. p. aby potem wśród zajęć świata łatwiej służby Bożej, która na tych duchownych ćwiczeniach polega, pilnował — a kto chce być nadto żołnierzem czyli szermierzem Jezusa Chrystusa i umieć staczać walki Pańskie, ten musi niezbędnie nauczyć się używać broni duchownej, którą jest modlitwa, rozmyślanie prawd i tajemnic wiary, rachunek z własnem sumieniem, czujność nad sobą i cnót nabywanie.

Owoż ćwiczenia duchowne właśnie na tem polegają, iż człowiek chcący się tak duchownie wyćwiczyć i na szermierza Chrystusowego wykształcić, przez pewien przeciąg czasu porzuca zajęcia świata i obowiązki swojego życia i powołania, aby swobodnie cały czas poświęcić rozważaniu prawd Bożych, rachowaniu się ze sobą, modlitwie, pobożnemu czytaniu i zastanawianiu się nad tem, jak ma spełniać obowiązki swego stanu, a to wszystko w tym celu, aby poznał wolę Bożą nad sobą, i ażeby spełniając ją, duszę swoją z pewnością zbawił.

Już zaś dziać się to może w rozmaity sposób. Albo człowiek to wszystko sam jeden czyni pod kierunkiem Ojca duchownego, a wtedy są to najwłaściwsze ćwiczenia duchowne, i najwierniej myśli św. Ignacego odpowiadają; albo to robi wiele osób jednego stanowiska razem n p. kapłani, panowie, niewiasty — i wtedy są to ćwiczenia duchowne wspólne kapłańskie, panów i niewiast i t. p. albo wreszcie robią to ludzie pewnej parafii lub miejscowości razem bez różnicy stanu, zatrudnienia i wieku — i wtedy nazywa się to misyą.

Lepiej jeszcze poznamy, czem są ćwiczenia duchowne z opisu ich całej treści i sposobu ich odbywania.

Ćwiczenia tedy duchowne składają się z 4ech cześci. W pierwszej rozmyśla się o tem przedewszystkiem, na co człowiek jest stworzony i na jakie nieszczęście naraża się ten, który przez grzech od celu stworzenia się oddala — a więc bywa w tej części rozmyślanie czyli nauka o śmierci, o piekle, o sądzie, o grzechach i o pokucie.

Gdy przez rozważanie tych prawd wiecznych serce skruszone zapragnie służyć Bogu, wówczas następują rozmyślania czyli nauki o życiu P. Jezusa, który dla nas jest wzorem cnoty i doskonałości, abyśmy tak życie nasze wedle tego wzoru urządzić się starali.

W trzeciej części, chcąc nas wzmocnić w naszem postanowieniu służenia P. Jezusowi, podają się nauki czyli rozmyślania o męce i śmierci P. Jezusa, abyśmy widząc co Pan Jezus dla dla nas ucierpiał, także do cierpień i ponoszenia krzyżów z miłości ku Niemu się zachęcili, a oraz nabyli przekonania, że chcąc służyć Bogu musimy się przygotować na to, że będziemy od świata nienawidzeni i prześladowani.

Żebyśmy jednak zbyt się tych przeciwności i tej walki z z szatanem, światem i sobą nie przelękli, podają się w czwartej części nauki i rozmyślania o niebie, czyli o szczęściu i onej wielkiej chwale, która nas po krótkiej walce tego życia czeka.

W ten tedy sposób dusza bojaźnią Bożą przerażona, i z grzechu przez spowiedź dożywotną oczyszczona, następnie przykładem P. Jezusa zachęcona i wzmocniona, a wreszcie nadzieją wiekuistej chwały ożywiona, zaczyna inne prawdziwie chrześcijańskie życie, i następuje dziwna w życiu człowieka odmiana.

Ta też odmiana i poprawa życia, jeśli ono przedtem złe było, a udoskonalenie i większe uświęcenie jego, jeśli przedtem dobre było, jest głównym celem ćwiczeń duchownych czyli misyi. Ztąd wynika, że one są nader wielkiej wagi i wszystkim bez wyjątku potrzebne, gdyż wszyscy albo poprawy potrzebujemy, albo większego uświęcenia się i większej cnoty.

Fałszywie więc przyczepiono do ćwiczeń duchownych czyli rekolekcyj i misyj wstrętne pojęcie kary i pokuty. One są chyba w tem znaczeniu pokutą, że błądzącemu nakazuje się czynić to, co go z błędu wyprowadzić i na drogę cnoty wprowadzić może. Są one, iż tak porównamy, gorzkiem lekarstwem, którego gorycz nam zdrowie i życie duszy przywraca. Chociaż zaprawdę, kto ćwiczenia duchowne odbywa z dobrej woli, lub w misyi udział z dobrej chęci bierze, ten tej goryczy wcale nie czuje, owszem niewypowiedzianej doznaje słodkości z tego ciągłego obcowania z Bogiem przez słuchanie prawd Bożych i rozmyślania zasad Ewangelii i rozważanie przykładu P. Jezusa.

Można to objaśnić następnem podobieństwem. Wiemy to wszyscy, że w zimie ziemia nasza zamiera, niknie piękna zieleń, drzewa tracą liście, trawa żółknie i usecha, życie całe w przyrodzie ginie i następuje martwota powszechna. Zkąd to pochodzi? Ztąd, iż promienie słońca już na ziemię nie spadają prostopadle, ale pochyło, chociaż słońce tak jak zawsze świeci.

Z wiosną zaś cała natura się budzi, śnieg topnieje i znika, ziemia pulchnieje, trawka z niej wystrzela, drzewa puszczają liście i kwiaty — życie rozwija się bujnie i cała ziemia wydaje obfite owoce. Zkąd to zmiana? Oto ztąd, iż słońce zaczęło promienie swoje w prostym kierunku spuszczać na ziemię i cała ciepłota i światło słoneczne wnika w ziemię. Podobnie więc dzieje się z duszą. Jeśli światło Boskiej nauki i ciepło Bożej miłości obok niej tylko świeci, jeśli dusza wzsystkich promieni słońca sprawiedliwości, którem jest Jezus Chrystus w siebie nie wciąga,

wówczas życie duszy powoli słabnie lub całkiem zamiera, a dusza oddala się coraz bardziej od Boga i przeznaczenia swego. Jeżeli zaś dusza się ku Jezusowi Panu zwróci, jeśli światło Jego nauki i promienie Jego Miłości wprost do serca swego wpuści, wówczas to serce ożywia się, zakwita kwiatem pobożności i cnoty, i daje owoc dobrych uczynków na żywot wieczny. Kiedyż to zaś serce ludzkie tak się zwraca ku Słońcu sprawiedliwości i wszystkie jego promienie w siebie bierze? Oto właśnie w czasie ćwiczeń duchownych czyli misyi, gdy złożywszy troski i zajęcia świata, cała się oddaje rozważaniu prawd Bożych i nauki J. Chrystusa.

A czyż takie zwrócenie się wprost ku Jezusowi Chrystusowi, takie wciąganie w siebie jego światła i ognia nie jest prawdziwą rozkoszą? Czyż przykrem to może być ziemi, że ją słońce mocniej grzeje aniżeli w zimie, zwłaszcza jeśli te upały w stosownem czasie chłodzi deszcz ożywczy i rosa niebieska? A w czasie ćwiczeń duchownych i misyj właśnie równocześnie z promieniami światła i ciepła Chrystusowego, spada na duszę obfita rosa łask Bożych, która ją orzeźwia i użyźnia.

Dlatego to ćwiczenia duchowne i misye cudowne sprawiają skutki, kruszą najtwardsze serca, przemieniają zastarzałych grzeszników i rozbudzają pobożność i cnotę. Stolica św. chcąc zachęcić wiernych do odprawiania ćwiczeń duchownych i rekolekcyj nadała tym, którzy przez 3 dni je odprawiają, lub na misyi pięć nauk wysłuchają pod zwykłemi warunkami odpust zupełny. Biskupi zaprowadzili je w swoich dyecezyach dla ludu pod nazwiskiem misyj, dla kapłanów pod nazwą rekolekcyj lub ćwiczeń duchowych. JE. X. Kardynał Ledóchowski, póki mógł swobodnie rządzić archidyecezyami swemi taki w nich porządek ustanowił, że misye odbywały za porządkiem w dekanatach tak, że w każdej parafii co lat dziesięć odbywać się miała; kapłani zaś co roku oddziałami odprawiali rekolekcye, a JE. X. Kardynał także z jednym z tych oddziałów je odprawiał. W ten to sposób ożywił się duch pobożności i wiary i w ludzie i w kapłanach tak silnie, że dzisiaj tak dzielnie bronią się w obec ucisku Prusaków.

Polecać więc Bogu odprawiać się mające w tym czasie misye i ćwiczenia duchowne kapłanów jest rzeczą tak ważną, jak ważnem jest, aby ludzie Bogu służyli, i aby kapłani godnie i sumiennie spełniali swe obowiązki. Cudu, a przynajmniej nadzwyczajnej łaski potrzeba, ażeby kapłan był dobrym kapłanem bez ćwiczeń duchownych, — może on być pracowitym, zacnym, ale ducha Bożego, prawdziwie apostolskiego mieć nie będzie, a bez

tego praca jego prawdziwie skuteczną być nie może. Dlatego prośmy, aby Pan Jezus w dobroci Serca swego wylał obfite łaski na kapłanów ćwiczenia duchowne odprawiających i ożywił ich duchem swoim i natchnął im cześć i miłość ku swojemu Sercu, boć czas ćwiczeń najstosowniejszy do połączenia serca kapłana z Sercem P. Jezusa. Prośmy, aby coraz więcej kapłanów te ćwiczenia duchowne odprawiało, i aby nie było żadnego kapłana, któryby ich corocznie nie odprawiał. Polecajmy też Sercu Pana Jezusa misye, które się w tym miesiącu odprawiać będą i z których dwie w Sokolnikach pod Lwowem i w Drohobyczu obecnie od 1. lipca do 8. się odprawiają — i w tym celu zmówmy:

Modlitwa codzienna.

O Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi wszystkie me modlitwy, sprawy i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczeniu z temi św. zamiarami, w jakich Ty Samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

A w szczególności ofiaruję Ci za św. Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa IX, za kapłanów i za wiernych, którzy odprawiać będą ćwiczenia duchowne, żeby Duch Twój Święty oświecił ich i zapalił, i przez nich odnowił oblicze ziemi. Amen.

II.

Żywot JE. X. Kardynała

Mieczysława hr. Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ks. Arcybiskup Ledóchowski chcąc się wywiedzieć dokładniej o stanie i potrzebach nowej swej dyecezyi, prosił X. Janiszewskiego, aby jeszcze dni kilka pozostał w Brukseli; nikt też nie mógł mu dać bardziej dokładnych wiadomości o sprawach dyecezyi nad tego czcigodnego kapłana. Należał on wówczas do rady Wikaryatu kapitulnego, a spełniał w dyecezyi kolejno urząd wikaryusza, Rektora seminarium i proboszcza jednej z najważniejszych parafij w dyecezyi. Uważany też był za jednego z najpierwszych mowców prowincyi, a wymową swoją odznaczył się nietylko na kazalnicy, ale też w parlamencie frankfurckim i w sejmie. Mógł więc X. Arcybiskupowi Ledóchow-

skiemu zdać sprawę nietylko o stanie dyecezyi, ale oraz o stosunku rządu do narodu polskiego i o dążnościach, jakie rząd okazywał. JX. Arcybiskup wybrał go przeto na zwykłego doradcę swego i mianował Wikaryuszem generalnym archidyecezyi Poznańskiej.

W r. 1875 przedstawił go Stolicy świętej na swego sufragana i wyświęcił go sam na biskupa po śmierci X. Stefanonowicza. Obecnie X. Biskup Janiszewski zarządzając dyecezyą pod nieobecność JX. Prymasa, już dwukrotnie był w więzieniu, z którego dopiero 30. czerwca b r. uwolniony został.

X. Janiszewski wrócił do Poznania z najlepszemi wróżbami dla przyszłych losów dyecezyi. Powiększyło to radość duchowieństwa i wiernych, gdyż w ten sposób świadectwo Ojca św. o nowym ich Pasterzu i o jego zdolności do rządzenia Kościołem stwierdzone było przez najwiarygodniejszych naocznych świadków. Lecz o ile większem było zadowolenie z takiego wyboru, o tyle boleść z powodu zwłoki jego przyjazdu do archidyecezyi była większą.

Pius IX. jakby dla uspokojenia tych wyczekiwań, przekonizował czyli mianował X. Arcybiskupa Ledóchowskiego na konsystorzu dnia 8. stycznia 1866 Pasterzem archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, a wymienił go na 2giem miejscu tuż po patryarsze Jerozolimskim, po nim zaś dopiero następowały mianowania innych Biskupów — Grenady i Kolonii. Po tem ogłoszeniu wręczono postulatorom palliusz dla nowego Arcybiskupa.

Wszakże przybycie JX. Ledóchowskiego doznało dalszej zwłoki z powodu nowej misyi, jaką mu polecił Ojciec święty. Król belgijski Leopold I. umarł, a po nim nastąpił syn jego Leopold II. Ojciec św. poruczył tedy JX. Arcybiskupowi Ledóchowskiemu, aby w godności legata *a latere*, to jest szczególniejszego posła Stolicy św. złożył nowemu królowi życzenia z powodu wstąpienia jego na tron. Spełniwszy to polecenie ze zwyczajnym sobie taktem, i całą okazałością, jaką ceremoniał dworu przepisuje, wyruszył JE Arcybiskup w miesiącu lutym w podróż, a najpierw udał się do Rzymu, pozostawiając po sobie w Belgii żal powszechny.

Dwa miesiące, które przepędził w Rzymie były niejako przygotowaniem do nowego wysokiego zawodu, jaki mu Bóg poruczał. Zdawszy Ojcu św. sprawę ze stanu religii w Belgii, zamknął się w samotności milczenia i modlitwy, aby odprawić ćwiczenia duchowne. Zwiedzał pobożnie groby Wyznawców i Męczenników, któremi Rzym jest przepełniony, jakby przeczu-

wając, że kiedyś będzie musiał wstąpić w ich ślady, wedle tej przepowiedni P. Jezusa: *Nie jest uczeń nad mistrza* . . . . . . *jeśli mię prześladowali i was prześladować będą.* Czerpał tedy w rozmyślaniu ich przykładów i walk, siłę i zachętę do staczania bojów Pańskich. Ci też Święci Pańscy wybłagali mu zapewne ten dar męstwa, który go teraz odznacza.

Gdy JX. Arcybiskup po raz ostatni przed odjazdem do swej dyecezyi przyszedł do Ojca św po błogosławieństwo, Pius IX. jakby oświecony duchem proroczym, dał mu w upominku bogaty krzyż piersiowy, który przedtem był własnością Msgr. Franzoni, Arcybiskupa Turynu, który pierwszy padł ofiarą jedności włoskiej. Znakomity bowiem ten Biskup za obronę swej owczarni, był wypędzony od rewolucyonistów piemontskich, a umierając na wygnaniu przekazał w spadku Papieżowi swój pastorał, pierścień biskupi i krzyż, ozdobiony dyamentami i ametystami, który mu ofiarowali wierni całego kraju w dowód swej miłości i szacunku. Tak więc Pius IX. zdobiąc JX. Ledóchowskiego krzyżem tego, który już poszedł po wiekuistą zapłatę, przygotowywał naprzód do prześladowania i cierpień.

Inne szczegóły z pobytu JX. Arcybiskupa Ledóchowskiego w Rzymie nie są znane, tak jak wiele innych rzeczy ze życia po za krajem. Trudno albowiem było pozbierać więcej wiadomości nie znając osób, wśród których żył przebywając w rozmaitych, tak od nas oddalonych krajach. To zaś co z ust jego własnych, lub od tych, którzy byli w bliższem jego otoczeniu wiemy, stanowi zaledwie cząstkę rzeczywistoście. Wiele też może na zawsze pokryła jego pokora.

Dopiero od czasu przybycia do Księstwa, możemy dokładniejszy dać obraz życia Arcybiskupa, który jest wzorem dobrego Pasterza wedle przykładu tego, który rzekł: Jam jest Pasterz dobry, znam owce moje i znają mnie moje, a duszę moją kładę za owce moje.

Opuściwszy Rzym, zatrzymał się JX. Ledóchowski w Medyolanie, dla uczczenia grobu św. Ambrożego i Boromeusza, i przejęcia się duchem tych dwu wielkich Pasterzy na miejscu, które było świadkiem ich czynów i cnoty. Św. Karol Boromeusz jest też jednym z głównych patronów JX. Ledóchowskiego, którego on szczególniejszym sposobem naśladować się stara.

Wstąpił także i do Berlina, ażeby spełnić obowiązek względem władzy doczesnej. Przysięgę wierności, którą składają Biskupi monarsze, w którego państwie ich dyecezya leży, odbierał zwykle w Prusach jeden z ministrów w imieniu króla. JX.

Arcybiskup Ledóchowski oświadczył, że mając składać przysięgę wierności monarsze, życzyłby sobie złożyć ją w ręce króla; na co król Wilhelm chętnie przyzwolił. Ceremonia ta odbyła się bardzo uroczyście dnia 14. kwietnia JX. Arcybiskup Melchers z Kolonii przybył w tym samym czasie i w tym samym celu do Berlina. Równocześnie miał JX. Arcybiskup Ledóchowski złożyć przysięgę w celu uzyskania obywatelstwa pruskiego.

Powozy galowe dworskie przybyły zabrać do królewskiego pałacu obu Arcybiskupów, którzy przywdziali oznaki *legati nati* t.j. posłów Stolicy świętej. Było to nowe dla Berlinczyków widowisko, ztąd też tłumy nieprzeliczone zalegały drogę, którą przyjeżdżali obaj Arcybiskupi.

Król pruski miał przy tej sposobności mowę, w której te wyrzekł słowa: „Stosunki Kościoła katolickiego do państwa są w całem mem królestwie należycie upozrądkowane, dzięki historycznej tradycyi, ustawom i prawom państwa.“ Tymczasem jednak w tym samym państwie siedm lat później uznano za stosowne, przez cztery nowe ustawy kościelno-polityczne, nadwerężające istotne prawa Kościoła, zakłócić spokój i sprowadzić smutne starcia, które były koniecznem nowych ustaw następstwem.

Już wówczas w czasie pobytu w Berlinie złożył J.X. Arcybiskup Ledóchowski dowód swej niewzruszonej stałości charakteru. Wezwał on był do siebie Ks. Janiszewskiego, swego nowego Wikaryusza generalnego, chcąc aby mu on towarzyszył. X. Janiszewski znany jako dzielny obrońca praw narodowych, nie był mile widziany u dworu. Gdy tedy zaproszano JX. Arcybiskupa Ledóchowskiego do króla na obiad, niezaproszono X. Janiszewskiego. JX. Arcybiskup kazał więc prosić Marszałka dworu, aby przysłano zaproszenie także dla jego Wikaryusza generalnego, na co odpowiedziano, że to jest rzeczą niemożebną. JX. Ledóchowski rzekł tedy: „A więc żaden z nas nie pójdzie, bo albo pójdziemy razem, albo żaden z nas.“ Musiano więc uczynić ustępstwo na korzyść tak usprawiedliwionego i tak stanowczo wypowiedzianego życzenia nowego Arcybiskupa, i przysłano X. Janiszewskiemu żądane zaproszenie. Ten drobny na pozór szczegół udowadnia, że JX. Arcybiskup Ledóchowski od samego początku nie był wcale dworakiem, lecz uległym o tyle, o ile tego wymagała chwała Boża i dobro Kościoła.

Trudno wypowiedzieć, jak wielkie wrażenie sprawiła na królewskim dworze szlachetna i poważna postać JX. Ledóchowskiego, jego postępowanie pełne taktu, które odrazu zdradzało człowieka, przyzwyczajonego do obyczajów dworskich, które mu

też były jakby wrodzonemi. Mówiono powszechnie: „Jest on urodzonym księciem Kościoła.“ Monarcha podzielał zdumienie dworzan i wyrzekł o nowym Arcybiskupie te słowa: „On jest więcej królem, aniżeli ja.“

Od tego to czasu król Wilhelm, zarówno jak i królowa mieli wielki szacunek dla JX. Arcybiskupa, ztąd też przyjmowali go zawsze z serdecznością, gdy później do dworu przyjeżdżał; a czynił to zawsze w styczniu każdego roku. Pisząc zaś listy do Niego wyrażali się bardzo grzecznie. JX. Ledóchowski także ze swej strony szanował oboje Monarchów, i wyrażał się o nich bardzo pochlebnie, nie z dworastwa ale z przekonania, jak tego najoczywiściej dowodzi jego obecne postępowanie w obec królewskiej władzy; bo nie mógł schlebiać ten, kto umiał tak być stanowczym bez względu na to, że traci łaskę królewską.

JX. Arcybiskup widząc przychylność króla dla swej osoby, starał się z niej korzystać dla dobra religii i narodu. Trudno jednak dziś osądzić, o ile ta przychylność królewska szczerą była. Czy sądził może, że uda mu się wyzyskać do celów swojej polityki wpływ, jaki JX. Ledóchowski wskutek swych zasług i swego stanowiska posiadał? Czy też tryumfy oślepiły tak dalece monarchę dobrego lecz słabego serca? Może też więcej nieszczęśliwy jak winny, opanowany przez ministra będącego wrogiem Kościoła, z niegodną monarchy nieudolnością stał się tylko jego narzędziem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

III.

Pieśń błagalna do Serca Jezusowego.

(melodya jak: Serdeczna Matko)

Najsłodszy Jezu dla Serca Twojego,
Racz nas zachować od wszelkiego złego,
Biedne Twe dzieci z tej ziemi „wygnania“
Ze łzą błagamy Twego zlitowania.
Przyjm choć niegodnych dzieci Twych błaganie
Zlituj się, zlituj, Jezu dobry Panie.
Dokogoż mamy udać się w potrzebie,
Jak tylko, Jezu, Królu nasz do Ciebie
Do Twego Serca otwartej skarbnicy!
W którem czerpają zbawienie grzesznicy.

Przyjm choć niegodnych itd. (jak wyżej).
Zasłużyliśmy to prawda, o Panie,
Że odbieramy za grzechy karanie,
Lecz kiedy Ojciec na nas zagniewany,
Ty nas, o Jezu, skryj do „Serca“ rany,
Przyjm choć niegodnych itd.
Bo tylko w słodkiej Sercu Twego Ranie,
Nasza nadzieja, i nasze kochanie,
Przez Twoje Serce wszystko otrzymamy,
Gdy się do Ciebie z ufnością udamy.
Przyjm choć niegodnych itd.
Przez Serce Twoje u „tronu“ Twojego,
Znajdziemy Ciebie zawsze łaskawego,
Jak Cię, o Jezu, nie kochać serdecznie,
Gdy się skryć możem w Twem Sercu bezpiecznie.
Przyjm choć niegodnych itd.
Pocieszże tedy nas w ciężkiej niedoli
Wyrwij też z grzechów okrutnej niewoli
Ratuj w pokusach upadającego,
Krwią Serca obmyj człowieka grzesznego,
Przyjm choć niegodnych ite.
A my Ci zato służyć będziem wiernie,
Będziem, o Jezu, kochać krzyż i ciernie,
Rzewnemi łzami płakać za swe złości,
I w Twojej Panie trwać wiernie miłości
Przyjm choć niegodny ite,
Tak serca nasze pociągnij za sobą,
Byśmy tu żyjąc krzyż dźwigali z Tobą,
I Twoje Serce zawsze godnie czcili,
Dla Ciebie tylko na tej ziemi żyli.
Przyjm choć niegodnych itd.
Lecz nadewszystko dziś błagamy Ciebie,
Abyśmy z Tobą na wiek wieków w niebie,
Po tem wygnaniu zawsze się cieszyli,
I Dobroć Twoją na wieki chwalili.—
Spraw to, o Jezu, dla Twojej Miłości,
Niechaj się z Tobą cieszymy w wieczności.

Jan Mikoś z Gwoźnicy.

2.

Prośba do Serca Jezusowego.

Najsłodszy Jezu dla Serca twojego,
Miej mię w opiece człowieka grzesznego,
O przez przebite, Jezu, Serce twoje
Pociesz me serce, i łzy otrzyj moje!

Na większy pośmiech okrutni morderce,
Przebili Twoje to najsłodsze Serce,
A ja cię witam, o Serce zranione,
Boś ty to dla nas było przebodzone!

Krew z Niego tryska na obmycie moje
Chcę przeto, Jezu, uczcić Serce twoje,
Ja prosty wieśniak!! jak umiem mo dzięki
I chwałę głosić — dziękować za męki.

Chwalcie to Serce królowie i pany!
Za zdrój krwi jego nam wszystkim wylany
I wy rolnicy, biedni prostaczkowie,
Złóżcie mu dzięki, w rzewnej serca mowie.

Tak jako ptaszek w niebo głosy śpiewa,
Tak niech do tego Serca hymn opiewa,
Chwalcie go wszyscy za jego przebicie,
Bo z tego Serca płynie dla nas życie.

Płynie nam życie, płynie nam i zdrowie,
Jakież człek dzięki za to mu wypowie,
Tylko, mój Jezu, bądź za to chwalony,
Za zdrój krwi twojej dla nas wytoczony,

Człowiek mizerny, to stworzenie boże
Jakżeż to Serce godnie chwalić może,
O Serce drogie, włócznią przebodzone,
Bądź na wiek wieków od nas pochwalone.

U stóp się twoich każdy kornie schyla
Aby gdy przyjdzie sądu straszna chwila,
I zobaczymy Twe SERCE zranione,
Grzesznik w tem SERCU znalazł swą obronę!

Jędrzej Waluś, z Gwoźnicy.

3.

PIEŚŃ I.

(*Na nutę: Serdeczna Matko*).

Kochajmy Pana, bo Serce Jego
Żąda i pragnie seca naszego,
Dla nas Mu włócznią boleść zadana;
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

O! pójdź do Niego wszystko stworzenie,
Sercu Jezusa złóż dziękczynienie,
I twoje przed Nim zegnij kolana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Pójdźcie do Niego biedni grzesznicy;
Bo w jego Serca czystej krynicy,
Zleczy się dusza grzechem zmazana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Pójdźcie do Jego Serca, o dusze,
Obmyte we łzach, w pokorze w skrusze,
Już niewinności szata wam dana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Pójdźcie wy śliczne gołąbki białe,
Dusze, co w Panu żyjecie całe,
Śpiewaj Mu z nami trzódko wybrana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Przyjdźcie wy z nieba święci Anieli,
Z ktoremi szczęście wieczne On dzieli,
Przyjdź Jeruzalem, chwałą odziana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Przyj ź o! Panienko! coś Go zrodziła.
Coś niezrównana w miłości była,
Z tobą o! Maryo niepokalana:
Kochajmy Pana, kochajmy Panā!

Wszyscy ach wszyscy przed Nim padajmy,
Serce mu nasze wspólnie oddajmy,
O bo tak woła miłości Rana:
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

Jezu Najsłodszy, do Serca Rany
Przyjmij świat cały krwią Twą oblany
Byśmy na ziemi i wiecznie w Niebie
Kochali Ciebie, kochali Ciebie!

PIEŚŃ II.

Do Najśw. Serca Pana JEZUSA, ną miesiąc Czerwiec

Błogi czas nam teraz świeci,
O Jezu kochany,
Miesiąc Czerwiec, co miesiącem
Serca Twego znany.
O! niech dojdzie głos nasz Ciebie,
Niechaj Serce Twoje w niebie,
Przyjmie cześć,
Którą grzeszni, lecz skruszeni
U nóg Twoich ukorzeni
Chcemy nieść!
Przyjm łaskawie od sług Twoich,
O najsłodszy Panie,

Przyjmij ku czci Serca Twego
Nasze to śpiewanie.
Schyl Twe Serce ku tej ziemi,
Miłosierdziem nad grzesznemi
Błysnąć chciej!
I obfite łaski zdroje
Na te biedne sługi Twoje
Panie zlej!
Twoje Serce miłosierne
Niech smutnych pocieszy,
Niech upadłych też podźwignie,
Występnych rozgrzeszy.
Niechaj słońce Twej miłości
Spali wszystkie nasze złości;
Jezu daj,
Byśmy Serce Twe kochali,
Przez to Serce pozyskali
Niebios kraj!

IV.

Wiadomości kościelne.

Tytularny kościół Kardynała Ledóchowskiego.

Kardynałowi Ledóchowskiemu naznaczył Ojciec św. jako kościół Najśw Panny Maryi nazwany *in Ara Coeli*, stojący na Kapitolu. Jak wiadomo, jest Rzym zbudowany na siedmiu pagórkach. Zkąd też w objawieniu św Jana jest nazwany miastem czyli zwierzęciem o siedmiu głowach i siedmiu rogach. Najwyższym i najważniejszym z tych pagórków jest właśnie Kapitol. Kapitol wznosi się majestatycznie ponad całym Rzymem i swem położeniem, powiedzieć można, przedziela dwa Rzymy: Rzym stary i Rzym nowy, Rzym chrześciański i Rzym pogański. Spojrzyj z Kapitolu na wschód, a masz przed sobą najważniejsze części Rzymu pogańskiego: widzisz forum romanum z poważnemi gruzami, a za nim Palatyn, tę kolebkę Rzymu i jej wielkości i na Palatynie szczątki pysznych niegdyś pałaców cesarskich, nieme świadki dawnej potęgi stolicy świata. Obróć się teraz na zachód, a tu spostrzegasz Rzym nowy, Rzym piękny, świadczący o nowości i piękności chrześciaństwa, z którem on powstał. Wpada tobie przedewszystkiem w oczy, niejakoby gaj jaki, mnóstwo wspaniałych kopuł, które się nad świątyniami

Pańskiemi wznoszą i w przecudnym błękicie nieba włoskiego ślicznie się odbijają. Tam gdzieś w dali sterczy ponad wszystkiemi na pagórku Watykańskim majestatyczna kopuła św. Piotra, stojąca niejakoby na straży miasta św. i całego chrześciaństwa.

Kapitol miał dla dawnych Rzymian wielkie znaczenie. Na najwyższym jego szczycie stała pyszna świątynia Jowisza, najwyższego bożka pogańskich Greków i Rzymian. (Jupiter Kapitolinus.) Kapitol był miejscem tryumfu dla rzymskich zwycięsców. Gdy któren wódz nadzwyczaj się odznaczył w wojnie i świetne odniósł zwycięstwo, pozwolił mu senat odbyć tryumf na Kapitolu. Wracając zwycięski Bohater z pola bitwy udał się wprost na Kapitol i tu witany dziękczynieniem senatu i oklaskami ludu wprowadzał zdobyte łupy i zabranych jeńców. Jak Kapitol był miejscem nagrody, tak był też miejscem kary. W stronie przeciwnej świątyni Jowisza znajdowała się skała Tarpejska z niezmiernie głębokim dołem. Z tej skały strącano zbrodniarzy i takich, co się wydawali niebezpiecznymi dla państwa rzymskiego. — Dla czytelników pruskich dodaję, że na Kapitolu opodal owej skały tarpejskiej mieszka ambasador państwa niemieckiego.

Gdy po trzech wiekach krwawych prześladowań, chrześciaństwo odniosło zwycięstwo nad pogaństwem, wzniesiono na miejscu świątyni Jowisza przybytek, w którym prawdziwemu Bogu cześć i chwała się oddaje. Chrześcianie świętym instynktem poświęcili ten kościół Matce swego Boga, aby zkąd dawniej rozchodziła się potęga najwyższego bóżka pogańskiego, ztąd teraz Królowa Niebios z swojem Boskiem Dzieciątkiem rozpoczęła i rozpowszechniła swe panowanie nad Rzymem i całym światem. Kościół dostał nazwę *Sancta Maria in Ara Coeli* (Najśw. P. M. na ołtarzu nieba, czyli innemi słowy Królowa Niebios.) Przyczyna tej nazwy ma być następująca. Jak niesie podanie, zapytał pierwszy cesarz rzymski Augustus, pod którego panowaniem się narodził Zbawiciel świata, tyburskiej Sybyli (rodzaj prorokiń pogańskich), czy ma sobie wystawić ołtarz i dać się czcić jako syn bogów. W tem zjawił mu się na niebie wspaniały ołtarz, na którym ujrzał dziewicę przecudnej urody, która trzymała dzieciątko na ręku, i zarazem usłyszał te słowa: *Haec Ara Filii Dei est* (to jest ołtarz Syna Bożego.)

Pierwotna bazylika *in Ara Coeli,* która się zachowała aż do średnich wieków, doznała we wieku trzynastym znacznych odnowień; odtąd została bez większych zmian aż do naszych

czasów. Dzisiejsza bazylika należy do większych i znaczniejszych bazylik rzymskich, a lubo niejednej ustępuje co do bogactw i blasku złota, to ją przewyższa cennymi zabytkami, które w sobie mieści. Z dołu z miasta wchodzi się do niej po 124 schodach marmurowych, które dawniej się znajdowały w świątyni Kwiryna na Kwirynale. Pomiędzy 22 kolumnami, które obszar kościoła dzielą na trzy nawy, znajdują się jeszcze trzy z białego marmuru, które zdobiły pyszną świątynię Jowisza Kapitolińskiego. Piękną i kosztowną posowę, która już na pierwszy rzut oka zdradza późniejsze pochodzenie, dali wsadzić obywatele rzymscy na cześć Najśw. Panny po zwycięstwie chrześcian nad Turkami pod Lepanto. We wielkim ołtarzu zachowuje się we wielkiej czci będący obraz Matki Boskiej, który św. Łukaszowi przypisują W lewej nawie opodal wielkiego ołtarza jest osobna kapliczka okrągła, otoczona ośmiu kołumnami wstrzymującemi kopułkę, która całe to miejsce przykrywa. Jak napis powiada, miał na tym miejscu cesarz Augustus owo cudowne zjawienie widzieć. Tu zachowują się w ślicznej porfirowej wannie zwłoki św. Heleny, matki Konstantyna Wielkiego. — Z pomiędzy licznych kaplic po obydwóch stronach kościoła, znakomitych wybornemi malowidłami różnych malarzy włoskich, wymieniam tylko jednę t. j. kaplicę Dzieciątka Jezus. Tu znajduje się mała figurka Dzieciątka Jezus (*il Santo Bambino)*, która z dawnych wieków pochodzi. Ta figurka jest u Rzymian we wielkiej czci i w częstych już razach pokazała cudowną moc uzdrowienia. Ztąd jeszcze po dziś dzień obwożą ją co czwartek do chorych, którzy nią dostają błogosławieństwo. Od Bożego Narodzenia aż do końca oktawy trzech Króli jest ta figurka publicznie wystawiona, w gustownie upiększonym żłóbku; otoczonym wybornymi transparentami, które wyśmienicie przedstawiają całą scenę betleemską. Wtedy też miewają dzieci rzymskie, małe chłopczęta i dziewczęta, wielce zajmujące nauki niejakoby kazania o Dzieciątku Jezus, których Rzymianie z widocznem zadowoleniem i radością słuchają. Trzeba ze sobą przynieść całą wiarę i prostotę dziecięcego umysłu, aby te rozmowy należycie rozumieć i ocenić.

Obok kościoła znajduje się obszerny klasztor Franciszkanów, którym już Innocenty IV. ten kościół oddał. Tu jest też stolica Jenerała całego zakonu franciszkańskiego. Rząd włoski wielką część kłasztoru zabrał dla swego wojska, jakto z tak wielu innymi zakładadami duchownymi uczynił.

Ten to więc kościół *Santa Maria in Ara Coeli* dostał JE. Kardynał Ledóchowski jako tytuł.

Dnia 11. Maja po południu o godz. 4 odbył się uroczysty akt wzięcia go w posiadanie. Taka uroczystość odbywała się za czasów papieskich z wielką pompą; odkąd zaś rząd włoski zawitał do Rzymu, odbywa się zupełnie cicho, nawet przy zamkniętych drzwiach. Tak i teraźniejsza uroczystość przy zamkniętych drzwiach się odbyła. Pomimo to zebrała się dosyć znaczna liczba Polaków, Włochów, Francuzów i Anglików. — J. E. Kardynał Ledóchowski ubrany w zakrystyi w czerwone szaty kardynalskie, udał się do wielkich drzwi kościoła, jakoby przez nie był wszedł. Tu pokropiwszy duchowieństwo kościoła, które na jego przyjęcie w dwóch rzędach czekało i cały kościół, zbliżał się w procesyi do wielkiego ołtarza. Tymczasem zaintonował chór antyfonę: *Ecce sacerdos magnus* (oto arcykapłan), po której asystujący w kapie presbiter odśpiewał modlitwę: *Deus fidelium omnium Pastor etc.* spraszając pomoc i łaskę Bożą na nowego Książęcia kościoła. Potem gdy Kardynał zasiadł na przygotowanym tronie, odczytał jeden monsignor bulę Ojca św. zawierającą nadanie Kardynałowi Ledóchowskiemu kościoła *in Ara Coeli* na tytuł i zupełnej jurysdykcyi nad dobrami tak duchownemi jak świeckiemi, nie mniej i osobami do tego kościoła należącemi. Na końcu dodaje bula papieska, że ten nowy tytuł nie znosi jego dotychczasowych tytułów kościelnych i że wszelkie prawa i przywileje, jakie dotąd w swych Archidyecezyach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej wykonywał, w całej zupełności jemu i nadal mają zostać. Po odczytaniu buli złożyło duchowieństwo tego kościoła hołd swemu nowemu Zwierzchnikowi, a Jenerał Franciszkanów przemówił do niego mniej więcej w te słowa:

Jaśnie oświecony Książę, Kardynale!

Niespodziewana śmierć Kardynała Tarnoczego, który miał tytuł tego kościoła napełniła nas smutkiem. Ale ten smutek wnet w radość się obrócił, gdyśmy się dowiedzieli, że dostajemy nowego Kardynała w osobie Waszej Eminencyi. Mamy to sobie za wielkie szczęście i zaszczyt, że właśnie Wasza Eminencya objęła rządy nad naszym kościołem i nad nami, i dziękujemy za to po Bogu, Ojcu św. i waszej Eminencyi. Cnoty Waszej Eminencyi, stałość we wierze i nieustraszoność w jej obronie, będą dla nas bódźcem i wzorem, podług którego i my nasze obowiązki wypełniać będziemy. Pokąd cesarz zostawał w swoich granicach, ochoczo dawałeś mu to, co jest cesarskiego. Ale gdy na najświętsze prawa Kościoła się targnął, stanąłeś mu na przeciwko jako mur bronzowy. W podziwienie nas wprawia odwaga i śmiałość, z jaką nie wahałeś się za św. Piotrem powiedzieć potężnym tego świata: *trzeba Boga więcej słuchać niż ludzi.* Twoje męstwo Apostolskie ściągnęło na ciebie klęskę za klęską. Wyzuto cię z twej posiadłości i Twoich dochodów, osadzono w okropnem więzieniu w Ostrowie, a

nareszcie wydalono cię z Twego Biskupstwa i gwałtownie oddzielono od kochanych owieczek (w tem pusciły się łzy Kardynałowi). A teraz wchodzisz zwycięsko tu na Kapitol, na którem bohaterowie innych czasów swe tryumfy odbywali. Nic zatem bardziej nie przypada tobie jak to tu miejsce. Wasza Eminencya wchodzi na Kapitol do kościoła, który jest poświęcony Królowej niebios. Nad obrazem w wielkim ołtarzu jest tu na pis „Regina Coeli laetare alleluja." (Królowa rajska wesel się, aleluja) Marya Panna znosiła wielkie cierpienia podczas męki swego syna. Lecz po jego chwalebnem zmartwychstaniu rozradowało jej się serce macierzyńskie. A Kościół powtarza zawsze rok rocznie swe zachwycające: „Regina coeli laetare, allejuja." Oto Ty po twych cierpieniach wchodzisz na Kapitol właśnie w tym czasie, kiedy Kościół ów radośny hymn odśpiewuje. Jest to bez wątpienia dla ciebie wiekim tryumfem. Winszujemy więc Tobie tego tryumfu. A ten twój tryumf jest nam pewną zapowiedzią zwycięstwa sprawy, za którą tyle ponosiłeś trudów i cierpień.

Na te słowa odpowiedział Kardynał Ledóchowski tak pięknym językiem włoskim, że obecnych Włochów w zdumienie wprawił:

„Dziękuję Tobie, Najprzewielebniejszy Ojcze Jenerale, za powinszowania i życzenia, które tak uprzejmie mi złożyłeś, i jestem szczęśliwy, że mogę Tobie nazwajem wyrazić me życzenia w tej sławnej świątyni, przeznaczonej mi łaskawością Ojca św. na tytuł kardynalski. Życzę pokoju i duchownego wzmocnienia zacnej rodzinie Serafickiego Patryarchy św. Franciszka, której najwyższy przewodnik tu właśnie obrał mieszkanie.

Bez wątpienia mam ja wiele powodów uważać się za szczęśliwego i dziękować najwyższej Opatrzności i niezrównanej dobroci Ojca św. za przeznaczenie dla mnie tytułu tej wspaniałej świątyni. Jest ona poświęcona Matce Boskiej, Najśw. Maryi Pannie, o której Kościół śpiewa, że zwyciężyła wszystkie herezye na świecie. Otóż moje dyecezye Gnieźnieńska i Poznańska, dziś są gwałtownie rozdarte i uciśnione przez heretyków. Nasi nieprzyjaciele są zatem Jej nieprzyjaciołami. Jej więc polecam z synowską ufnością obronę i opiekę nietylko nad sobą ale i nad memi dyecezyami. Wygnali mnie z moich starożytnych stolic Biskupich mniemając, że mnie złożyli z urzędu dla tego, że im się udał smutny ale nie trudny ni chwalebny czyn gwałtownego mnie wydalenia. A tu znajduję nową katedrę wyższą i wspanialszą od tamtej, którą mi zabrano. Uważam to sobie za dobrą zapowiedź lepszej przyszłości, gdy się widzę przyjętym przez Najśw. Pannę Maryą.

Jestem także wdzięczny Panu Bogu, że ta właśnie świątynia przeznaczoną została dla mego tytułu, gdyż ona wymowniej, niż którakolwiek inna przypomina mi znikomość rzeczy ludzkiej a trwałość rzeczy Bożych. Dają tu świadectwo, powiedziałbym, nawet te kamienie poważnie wznoszące się ku niebu na tem samem miejscu, na którem niegdyś oddawano cześć fałszywym bogom i za bogów ogłaszano ludzi śmiertelnych dla tego tylko, że im szczęście służyło i że byli potężni. Świadczą one, że tylko jedyna rzecz zwycięża czas i spokojnie patrzy na zmieniające się wypadki, a nią jest prawda katolicka i Kościół Boży, służący jej za nieomylnego mistrza i wiernego stróża. I rzeczywiście, iluż tu możnych tego świata widziała ta świątynia *Ara Coeli*, którzy gdy myśleli, że się stali pogromcami Kościoła katolickiego i najwyższego kapłaństwa stanowią-

cego tego Kościoła kamień węgelny, rozbili się o tarpejską skałę, a tymczasem Kościół i papiestwo, które uważali oni za zniszczone na zawsze, stoją dziś jeszcze i stać niewzruszenie będą aż do końca wieków. Tu również pod tem świętem sklepieniem spoczywają błogosławione zwłoki matki pierwszego chrześciańskiego cesarza, tej wielkiej niewiasty, która wyniosła krzyż Zbawiciela nad wszystkie wielkości tego świata i ucząc własnego syna zostawiła naukę dla wszystkich panujących wieków późniejszych, że prawdziwą ozdobą ich korony powinien być sztandar wiary tak jak zakon Zbawiciela powinien być jedynem ich rządów prawidłem: *misit diadema*, *misit et frenum*.

Wreszcie przy tym kościele żyli przez długie lata i żyją jeszcze wypełniając rady ewangeliczne pokorni synowie Serafickiego Patryarchy z Asyżu. Obyśmy tutaj wszyscy, oby świat cały, widząc zachowywaną i wypełnianą przez to wybrano grono zakonników na samym wierzchołku niegdyś tak dumnej góry kapitolińskiej surową lecz słodką i świętą ich regułę, oby świat cały, powiadam, mógł zrozumieć, że dla chrześcianina prawdziwa wielkość zależy na naśladowaniu przykładu Jezusa Chrystusa Pana naszego, prawdziwe bogactwo na posiadaniu cnót gruntownych, a prawdziwa wolność i niepodległość synów Bożych na panownaniu nad własnemi żądzami.

Życząc tego sobie samemu i wam wszystkim, proszę was o połączenie waszych modlitw z moją dla podziękowania Najwyższemu Panu za otrzymane dobrodziejstwa i dla uproszenia dla dusz naszych wiecznego miłosierdzia."

Odebraniu właśnie tego kościoła na kardynalski tytuł przez J. E. Kardynała Ledóchowskiego ciekawie towarzyszą czyli towarzyszyły okoliczności, nad któremi warto się zastanowić.

Po przybyciu Kardynała do Rzymu długo się namyślano nad tem, jaki mu dać kościół na tytuł. Najpierw chciał mu Ojciec św. dać mu śliczny kościół, na Kwirynale stojący, s a n c t a M a r i a d e l l a v i c t o r i a (Matki Boskiej Zwycięskiej) dla tego, że ten kościół ma stosunki z historyą polską. Wtym kościele bowiem przechowują się jeszcze chorągwie zdobyte na Turkach i w tem kościele obchodzi się dnia 15. września z wielką uroczystością pamiątka odniesionego przez Polaków zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem (12. września 1683). Lecz tytularny Kardynał tego kościoła musi zwłasnej szkatuły utrzymywać przy nim trzech kapłanów. Na to zaś Kardynał Ledóchowski nie ma skąd brać, odkąd mu zatrzymano pensyą, która mu się należy ze względu na jego Arcybiskupi urząd. Dlatego oddano ten kościół jednemu Kardynałowi francuskiemu. Potem wypatrzono naszemu Kardynałowi na tytuł ś w. P a n k r a c e g o, za murami miasta leżący. Lecz jakoś niebardzo spieszono się z ostatecznem oddaniem mu tego kościoła; owszem widocznie zwlekano je z dnia na dzień, nie wiedząc może dla czego. W tem nadeszła wiadomość o śmierci Kardynała Tarnoczego,

Arcybiskupa Salcburskiego, prymasa niemieckiego. Jego Tytularnym kościołem był sancta Maria in Ara Coeli. Ledwo Ojciec św. dowiedział się o śmierci Tarnoczego, zaraz wyznaczył Kardynałowi Ledóchowskiemu tę wspaniałą bazylikę, jako bardziej odpowiadającą jego położeniu.

Zdaje się zatem, jakoby właśnie ten kościół przez wyższą wolę był kardynałowi Ledóchowskiemu przeznaczony.

Bardzo pocieszającą jest rzeczą, że tytularny kościół Kardynała polskiego poświęcony jest Maryi i to pod nazwą Królowej. Marya Panna będąc Matką Bożą jest przez to samo królową nieba i ziemi. Tak też ją usta katolickie czczą i wyznają i każdy katolik ma sobie za wielkie szczęście, że Marya jest jego Matką, panią i królową. Lecz niewiem, czyby oprócz polskiego był jaki naród, co by Maryą czcił jako swą narodową królowę. Jedyny jest naród polski co jako naród uważa Maryą za swą królowę i we wszelkich potrzebach pod jej potężną obronę się ucieka. Odkąd bowiem król polski Jan Kazimierz we wielkiem utrapieniu ducha, nie wiedząc, zkąd ma zasięgnąć pomocy dla klęskami nawiedzonego narodu swego, złożył koronę królestwa polskiego u stóp Maryi, odtąd Polacy wzywają i nazywają Ją Królową korony polskiej. Oto właśnie pierwszy Biskup i Prymas tego narodu dostaje jako Kardynał na tytuł bazylikę Maryi Królowej,

Nie mniej i to jest radośnem, że ten kościół stoi na Kapitolu, na który, jak się wyżej rzekło, dawni zwycięscy rzymscy odbywali swój wjazd tryumfalny. Oto i Kardynał Ledóchowski powrócił ze swej zaciętej walki z nielada wrogiem, jako zwycięsca do Rzymu i dekretem senatu chrześciańskiego, który stanowią Papież i Kardynałowie, odbył także niejako swój tryumf na Kapitolu, tryumf prawda, nie huczny i hałaśliwy, ale w istocie swojej wspanialszy, poważniejszy i świętszy, niż były dawne tryumfy walecznych bohaterów rzymskich.

Ufajmy w Bogu, że tryumf tego obrońcy wiary, dotąd prywatny i skromny, stanie się publicznym, i że cały kościół Chrystusów dziś też bardzo ze wszech stron uciśniony, odzyska swobodę i spokój. Tymczasem módlmy się za naszego dowódzcę na polu walki duchowej, aby Bóg mu stanął i nadal do pomocy i go na długie lata przy życiu i zdrowiu zachował. — Dodaję tu tę radosną wiadomość, że J. E. tu w Rzymie ma się dobrze; odkąd bawi w Rzymie, znaczne widać po nim polepszenie.

2.

Adres Najprzewielebniejszego księdza Metropolity ruskiego Sembratowicza do Jego Eminencyi Kardynała brzmi jak następuje:

„Idąc za przykładem pierwszych chrześcian, którzy w kajdany okutych, na męczeństwo skazanych lub na wygnanie pędzonych Apostołów, Męczenników i Wyznawców świętych, ze szczególną czcią przyjmowali, im serdeczną miłośc okazywali, radując się z ich wiary i męstwa, podzielając ich cierpienia, otaczamy dziś taką samą czcią Eminencyą Waszą, po przybyciu ciężkiego dwuletnego więzienia, Wygnańca, mimo to, że Wasza Eminencya wszystko czynił, co czynić był mógł i powinien dla wypełnienia rozkazu Zbawiciela naszego, Pana i Boga, Jezusa Chrystusa: Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi, a co boskiego Bogu.

Winszujemy tedy Eminencyi Waszej tej nieugiętej stałości, którą okazał Bogu Panu naszemu w obronie wiary i praw Kościoła katolickiego, a którą to stałością zbudował cały świat chrześcijańsko-katolicki. Winszujemy dalej Eminencyi Waszej tej wysokiej kardynalskiej godności przez Ojca Św. Piusa Papieża IX. Eminencyi Waszej łaskawie udzielonej. Wreszcie prosimy Pana Boga naszego, aby napełnił niebieską radością serce Waszej Eminencyi i sprawił, by wzięło koniec ciężkie prześladowanie Kościoła, i Eminencya Wasza wrócił szczęśliwie do zarządu dyecezyi swojej".

Odpowiedź Jego Eminencyi Kardynała-Prymasa:

„Wielu sprawami zajęty, nie mogłem dotąd, jakbym sobie tego był życzył, złożyć tak Waszej Arcybiskupiej Mości jak Prześw. i innym metropolii unickiej duchownym, winnego podziękowania za przesłaną mi odezwę z dnia 7 Lutego, w której tak Wasza Arcybiskupia Mość, jak wyżej wymienione duchowne osoby winszowały mi tej skutecznej pomocy łaski Bożej, za której sprawą tak ja, jak duchowieństwo moje i lud mój oparliśmy się bezbożnym zamachom władzy świeckiej na prawa i wolność Kościoła Bożego w państwie pruskiem.

Miłemi bardzo były mi te uczucia Waszej Arcybiskupiej Mości i Jego kleru, jak niemniej ich powinszowania i życzenia z powodu wyniesienia mnie do godności kardynalskiej. Zaiste cierpieć i radować winniśmy się społem, ilekroć o wspólne nam wszyskim dobro idzie, gdyż, mimo różnicy obrządków, jednej wiary wyznawcami jesteśmy i synami jednej, Matki Kościoła katolickiego.

Pan Bóg, którego miłosierdzie nie ma granic, dlatego dać nam raczył, biskupom i duchownym w państwie pruskiem, męstwo i wytrwałość, że wiedział, iżeśmy do Zastępcy Jego na ziemi, biskupa rzymskiego z serca przywiązani i Jemu ulegli; to też woleliśmy ponieść raczej utratę dóbr doczesnych, wiezienie i wygnanie, aniżeli oddać cesarzowi co się Bogu należało. Ztąd poszło, iż w teraźniejszych czasach odnowiły się przykłady wieków przeszłych, kiedy o mężną pierś biskupów i kapłanów rozbijały się bezbożne usiłowania schyzmatyckich i heretyckich książąt, pragnących przywłaszczać sobie prawa nietykalne, które tylko Kościołowi swemu Boski Jego założyciel, Chrystus Pan udzielił.

A jako Ojcowie nasi po zniesieniu utrapień owoce przebytych walk zbierali w pokoju, tak mamy nadzieję, że i dla nas po smutku dni

dzisiejszych nastąpi radość z przywrócenia społeczeństwu chrześcian świętej wolności.

O to dla Waszej Arcybiskupiej Mości, Jego duchowieństwa i ludu i dla nas wszystkich w pokorze błagając Najwyższego Boga, wszelkiego dobra Dawcy, któremu jedynie należy się cześć i chwała, pozostaję Waszej Arcybiskupiej Mości najniższym i oddanym sługą.

V.

Błogosławieństwa SERCA JEZUSA.

Oświęcim dnia 20 Czerwca 1876.

Rok minął temu jak Apostolstwo Najśw. Serca Pana Jezusa w Oświęcimie zaprowadzonem zostało, a już przybrało wielkie rozmiary w tutejszej licznej parafii. — Obecnie śmiało powiedzieć można, że od roku niezrównane zmiany się stały, albowiem za sprawą Najśw. Serca P. Jezusa i Maryi Panny sprawiony został kosztem Apostolstwa wspaniały obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa do tutejszego parafialnego kościoła — W każdy pierwszy piątek miesiąca bywa uroczysta wotywa Apostolstwa Najśw. Serca P. J. — Żywy różaniec do Serca P. J. zaprowadzony — nadto za przyczyną wielce gorliwego kapłana i Administratora tutejszego Księdza Wojciecha Kowalika, po rzewnym i bardzo tkliwem nabożeństwie majowem do Najśw. Bogarodzicy, które w tym roku wyż wspomiony kapłan do największej okazałości doprowadził; rozpoczęło się za sprawą Królowej od Najśw. Serca P. Jezusa, nabożeństwo czerwcowe do Najśw. Serca P. Jezusa z tą tylko różnicą, iż pierwsze wieczorem, a drugie po rannej mszy św. się odprawia.

Nabożeństwo to w naszej parafii utwierdzone zostało tylu łaskami i błogosławieństwy cudownemi, iż widać, że Pan Jezus chce z sercami ludzkiemi jak najściślej być połączonym, i wkłada nam w usta własne słowa swoje: „Niech będą jedno, jako Ty Ojcze, jesteś we mnie, a ja w Tobie, niech i oni będą w nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał.“

Publiczność z wielką pokorą i pobożnością bez różnicy stanu, do kościoła tłumnie się garnie, a korząc się po odprawieniu spowiedzi sakramentalnej, do Komunii św. przystępuje. Ludzie nietylko tutejszej lecz i innych parafii jak również i z Szląska pruskiego zaciągają się w szeregi tej najpotężniejszej, najwspanialszej i niezwyciężonej, bo Chrystusowej armii, by czoło nieprzyjacielowi Kościoła św. stawić w obronie. Prawdziwie każdy to przyznać musi, (komu tylko stosunki i stopień moralnego i religijnego ducha przed 2ma dopiero laty ludności tutejszej wiadomemi były); że zmiana u nas zaszła i ten też z zdziwieniem zapyta, co się stało?

Otóż to nawracanie się do wiary Chrystusowej i zasad religijnych, a przedewszystkiem u oddalonej od Najśw. Serca Pana Jezusa ludności, sprawiło zaprawdę zrządzenie Wszechmocnego Stwórcy przez zaprowadzenie Apostolstwa, przy gorliwym współudziale Duchowieństwa miejscowego.

Boskie Serce Pana Jezusa chcąc owładnąć serca nasze, nieustannie gorejącym ogniem miłości, wzbudza w nas niezachwianą wiarę i niczem

niezwyciężoną nadzieję, że dzieło to tak szlachetne, tak wzniosłe i wspaniałe, a przedewszystkiem zbawienne, prowadzone dalej przez nowego a wielce gorliwego i czcigodnego duszpasterza Przewl. Ks. Dziekana Tomasza Kolasińskiego, (w miejsce zmarłego ś. p. Andzeja Knycza, który swem gorliwem popieraniem do organizacyi i szerzenia się Apostolstwa wielce się przyczynił,) daleko większe jeszcze łaski błogosławieństwa w obfitości na nas zleje i od wszelkiego złego nas zachowa.

Unižony sługa
Szybalski.

VI.

Opowiadanie niedzielne.

Święta Kunegunda.

W wielu miejscowościach Polski krążą podania o świętej Kindze, która sześset lat temu królowała Polsce. Cuda jej nawet przypisują, a najbardziej rozpowszechniona o tej świątobliwej pani legenda jest, że św. Kunegunda bawiąc na dworze ojca węgierskiego króla Beli IV. rzuciła pierścień z palca w szyb solny, a potem przybywszy do Polski kazała kopać w Wieliczce, gdzie tenże pierścień w bryle soli znaleziono. — Rzeczywiście jej zawdzięczamy to, tak zazdroszczone nam od pogranicznych mocarstw bogactwo, soli kamiennej. Wprawdzie od niepamiętnych czasów rodziło całe pogórze Krakowskie, mianowicie zaś góra „Soła“ w Bochni sól, ale była to wyłącznie surowica czyli sól warzona, ale nieumiano jej wydobywać; zresztą wszystkiego było tak skąpo, że niewystarczało potrzebie kraju.

Święta Kinga w 15. roku życia, została zaślubioną naszemu Bolesławowi Wstydliwemu, i całem sercem przylgnęła do nowej swojej ojczyzny, a przyzwyczajona w Węgrzech do wielkiej obfitości, bo w tym kraju nietylko sól, ale złoto i srebro kopano, utyskiwała bardzo nad biedą Polskiego ludu, niesmaczne bez soli potrawy jeść muszącego. Więc kiedy w roku 1247 wybrała się do ojca w odwiedziny, a zwiedzając bogate kopalnie soli Węgierskie skłoniła się Beli do kolan, prosząc o darowanie jednej studni solnej dla swoich poddanych Przyzwolił na to król ojciec, a rozweselona tym darem św Kinga, żartem raczej, aniżeli z

bojaźni, żeby Bela królewskie słowo niezłamał, chciała uroczystym sposobem wziąść w posiadłość dar ojcowski. Niepotrzeba było wtedy kontraktów i stęplów dla zabezpieczenia najmniejszej umowy, jeżeli kto grunt dostawał, wystarczało mu do wewłaszczenia się wziąść grudkę ziemi z darowanej gleby, w innych razach uroczyste włożenie czapki na głowę obdarowanego przez łaskodawcę, lub wreszcie takie jak naszej Świętej wrzucenie pierścienia wystarczało na objęcie posiadłości. Gdy młoda monarchini wracała do Polski, wzięła niemały gościniec ztęsknionym poddanym, bo nietylko kilkadziesiąt fur soli, ale i kilkunastu doświadczonych górników przywiozła w kraj Polski.

Gorliwie wzięto się do pracy w Wieliczcze, a szczególniej w Bochni kopano bezustannie, czy to nowe źródło, czy też szukając pokładów kamiennej soli. Główny udział w tym szukaniu brał braciszek Tynieckiego klasztoru Benedyktynów Wierzbięta, i jego to usiłowaniu zawdzięczać w części należy odkrycie żupy solnej. Dokopali się do niej górnicy Węgierscy ci sami podobno, co kopali w węgierskiej żupie wtedy, jak Święta rzuciła w nią ślubny swój pierścień. Oni to oddali jej go opowiadając, jako znalezionym został w pierwszym pokładzie soli nowej kopalni.

Nietylko odkrycie soli zawdzięczamy św. Kunegundzie, bo jej to posagiem czyli wianem, potrafił zebrać Bolesław Wstydliwy wojsko na odstraszenie Tatarów. Pod jego panowaniem pierwszy raz najechała horda tatarska Polskę. Najdotkliwiej też dali nam się na onczas we znaki, bo zupełnie nieznano ich taktyki wojennej, tak że każdym wybiegiem umieli podejść Polaków, nie przyzwyczajonych do tak chytrej przebiegłości. Tak więc na przykład razu jednego stały już po za Węgierską granicą wojska tatarskie i chrześciańskie, przedzielone tylko Dunajem. Tatarom koniecznie trzeba było wiedzieć czy przejście na lodzie jest możliwe, bo to im umożebniało zabranie niedaleko stojącego miasta, a niechcąc i jednego ze swoich tracić, takiego użyli podstępu: Zostawiając na brzegu bydło, a sami oddalili się o mil parę; przez trzy dni nie odważyli się nasi pójść po te trzody, lecz wreście przygonili je do swego obozu, a już nazajutrz Tatarzy pewni będąc lodu, Dunaj przeszli i chrześcianom wielką zadali klęskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VII.

Czytanie na pierwszy piątek lipca.

O poświęceniu się SERCA Pana JEZUSA.

Poznaliśmy cztery obowiązki, jakie wypływają z onego poświęcenia, jakie uczyniliśmy dnia 16. czerwca 1875.

Pierwszym z nich jest zobowiązanie się do czci i miłości Serca Jezusowego. Do spełnienia tego obowiązku nie wystarcza, odmawianie codzienne pewnych modlitw do Boskiego Serca, ani też przyswojenie sobie pewnych uczynków pobożności, mających na celu uczczenie Serca Jezusowego, ale potrzeba czegoś daleko więcej, a mianowicie potrzeba starania, abyśmy się dokładnie ze znaczeniem i duchem tego nabożeństwa poznali.

Sama nazwa: „nabożeństwo do Serca Pana Jezusa“ jeszcze nam nie da jesnego pojęcia nawet o tem, co czcić i kochać mamy, i jak to nabożeństwo pojmować należy. Trzeba poznać w tej mierze naukę Kościoła katolickiego, który nas poucza co i jak i dlaczego czcić mamy.

Poznanie tedy tej nauki kościelnej o tem nabożeństwie jest nietylko pożyteczne, ale można powiedzieć, każdemu katolikowi niezbędne, i bez niego nie będziemy prawdziwymi czcicielami Serca Jezusowego.

Jaką zaś jest nauka Kościoła katolickiego o tem nabożeństwie? Naukę tę podzielić można na trzy części. Pierwsza część poucza nas jaki jest przedmiot tego nabożeństwa, czyli co czcić mamy. Druga część wskazuje nam cel tego nabożeństwa, czyli przyczyny dla których w tem nabożeństwie ćwiczyć się mamy; w trzeciej podają się nam różne sposoby, jakich dla ćwiczenia się w niem używać mamy.

Obszerniej pisalismy o tych trzech rzeczach, w pierwszym tomiku, „czytań czerwcowych“, o których dlatego powiedzieliśmy, że są niezbędne każdemu czcicielowi Serca Pana Jezusa, jeżeli chce się obeznać z duchem tego nabożeństwa. Dla tych zaś którzy ich mieć niemogą, w Posłańcu powtórzymy najgłówniejsze rzeczy, a powtórzymy w formie katechizmowej, aby rodzice i inne zelatorowie mogli według tego sposobu innych pouczać o nabożeństwie do Boskiego Serca.

Rozpoczniemy to w przyszłym Posłańcu, a teraz to jedno naprzód dodamy, że nabożeństwo do Serca Pana Jezusa nienależy pojmować w zanadto ciasnem znaczeniu, jakobyśmy tylko o Sercu pana Jezusa wyłącznie myśleć i mówić mieli, ale raczej miłość Osoby Pana Jezusa, poznanie i kochanie jego św. człowieczeństwa, zrozumienie tajemnic życia Pana Jezusa Chrystusa i w ogólności miłość serdeczna i wytrwała Zbawiciela, jest cechą tego nabożeństwa. Dlatego to w Posłańcu Serca Pana Jezusa różne rzeczy są umieszczone, ale wszystkie do jednego zmierzają celu, do rozniecenia miłości ku Jezusowi Panu i rozbudzenia zajęcia się sprawą Jego Chwały i Jego Kościoła, bo to wszystko duch nabożeństwa do Serca Pana Jezusa obejmuje, — to wszystko przez miłość prawdziwą łączy nas ze Sercem Jezusowem.

☞ Do tego zeszytu dołączony będzie dodatek. ☜

I.

O prześladowaniu Kościoła.

Żyjemy w smutnych czasach dla Kościoła Bożego. Złowrogi duch ciemności wysila całą swą moc aby zniszczyć co święte, co Boże. Prusak rozrósł się w olbrzyma i podniósł oręż przeciw wszechpotężnemu Bogu, a na jego rozkaz więżą kapłanów, wydalają ich w obczyznę i już po wielu miejscowościach opustoszałe stoją kościoły, niemasz komu głosić słowa Bożego, niemasz ktoby podał wiernym Ciało Chrystusa Pana. Opuszczone świątynie, kapłani rozprószeni, lud bez pasterzów. Zdaje się prawie, jakoby się zbliżył przedsądny dzień. Lecz daremna siła wroga! Bo chociaż fala wzburzonego żywiołu niewiary daleko rozlewa swoje wody, choć niemal świat cały zalała, przecież po fali bezpiecznie płynie łódz Piotrowa, Kościół święty, bo nad łodzią, czuwa Duch Boży, a ster trzyma Ojciec święty — cienie nocy rozświeca Niepokalana Dziewica. Bądźmy pełni wiary — nie pierwszy to raz takie prześladowanie spotyka tę Chrystusowa oblubienicę. Już dziewietnasty wiek upływa, a niebyło ni jednego stulecia aby czy to zewnętrzni, czy to wewnętrzni wrogowie nierozdzierali ciała tej drogi matki Kościoła. — Piewien znakomity pisarz katolicki porównuje cierpienia Kościoła, do cierpień Jezusa Pana mówiąc, że Kościół Boży idzie tą samą drogą, którą szedł Chrystus Pan przez 33 lat życia swego na ziemi — że on bywa również zeplwany spotwarzany i stawiany przed piłatów, którzy na niego niesłuszne wyroki wydają. I nic w tem dziwnego, że Kościół tak wiele cierpi bo przecie Chrystus Pan sam to przepowiedział, gdy rzekł do Apostołów: „Oto ja was posyłam jako owce między wilki....... będą was wydawać do rad i w bóżnicach swoich biczować was będą.“ Lecz ten sam Chrystus dodał do tego proroctwa i te słowa pociechy: „Ufajcie jam zwyciężył świat, a kto wytrwa do końca zbawion ten będzie.“ To też Kościół Boży pomimo liczne prześladowania nieupadł i nieupadnie. Aby się przekonać o prawdziwości tego zdania dość przypatrzyć się prześladowaniom, jakie Kościół wycierpiał z chwałą w pierwszych trzech wiekach od swego założenia.

Zaledwie Chrystus Pan umarł na krzyżu, przelewając swoją krew na odkupienia ludzi, a już w murach Jerozolimy z ręki żydów umiera młody dyakon, Święty Szczepan, urodziwy młodzieniec, lecz urodziwszy cnotą świętą i wiarą żywą. Upłynął niedługi czas, a cały świat rzymski podniósł swój oreż na chrześcian. Lecz daremne usiłowania i

zabiegi — rozpoczęli bowiem walkę nie z dwunastoma apostołami lecz z całem niebem, na którem panuje wszechpotężny niezwyciężony władca.

Srogi cesarz Nero nienawidzący chrześcian był u steru państwa rzymskiego. Człowiek ten lubował się w okrucieństwach — on to kazał spalić Rzym, a gdy łuna pożaru podniosła się nad miastem, cesarz ów siadł na balkonie i z radości grał na arfie. Pożar trwał sześć dni. Lud zaczął się burzyć i oskarżał publicznie cesarza, który bojąc się zemsty ludu, złożył całą winę na chrześcian. I oto straszne rozpoczęło się prześladowanie. Pierwszymi męczennikami byli św. Piotr i św. Paweł, Piotra ukrzyżowano, a Pawła ścięto. Tysiące chrześcian ginie; lecz z krwi męczenników św., nowi rodzą się wyznawce, nowi męczennicy, którzy w podziemnych lochach zwanych katakombami, błagają Pana o zlitowanie. I cóż się dzieje? Oto potwór ludzkości Nero, znienawidzony od ludu, ginie z ręki swego nadwornego pisarza. Po Neronie wstępuje na tron Domicyan, który w okrucieństwie nie ustępywał swemu poprzednikowi. Lecz ulitował sią Pan Bóg niedoli wiernych. Domicyan umiera zakłuty mieczem swojego niewolnika, a Kościół odetchnął nieco, choć nie na długo. Następni bowiem cesarze jak Trajan i Adryan wcale nie odrodzili się od swych poprzedników i zbroczyli ręce swoje we krwi niewinnej Chrystusa braci. Atoli obu tych cesarzy dosięgła karząca prawica Boska. Po nich nastał spokój, lecz nietrwały, bo lubo cesarz Antonin sprzyjał chrześcianom, przecież nie mógł długo być ich obrońcą, gdyż po krótkich rządach zeszedł z tego świata. Po nim źli i przewrotni ludzie objęli rządy państwa i jak wodę wszerz i wzdłuż rozlewali krew chrześcian. Najstraszniejsze prześladowanie było za rządów cesarzy: Septyma, Sewera i Decyusza, ale i im przyszło na smutny koniec. Sewery popadł w obłąkanie i umarł z obżarstwa, a przed śmiercią wypowiedział te pamiętne i wiele znaczące słowa: „Byłem wszystkiem, a teraz widzę, że jestem niczem!“ Decyusza zaś pożarło dzikie ptactwo, gdy ugrzązł w głębokiem bagnie. I znowu swobodniej rozwijał się Kościół Boży. Ale znowu nie długo to trwało. Trzej bowiem po sobie następujący cesarze, wzniecili wielkie prześladowanie, w którem wielu chrześcian pożegnało ten świat Boży. Ostatni z tych cesarzy Dyoklecyan umyślił zadać stanowczą klęskę wierze. Mordował on po całych dniach chrześcian, a w nocy kazał ich oblewać smołą, stawiać na rogach ulic i zapalać, aby jako latarnie świecili przechodzącym. I ukarał Pan Bóg Dyoklecyana. Rozpacz jakaś ogarnęła go, nie jadł, nie pił i umarł z głodu. Dwaj następni cesarze próbowali walczyć z Kościołem, lecz i tych nie minęła kara Boża. Tak więc nareszcie po trzech wiekach strasznych katuszy odpoczął Kościół św.

Na tronie cesarskim zasiadł wówczas pobożny cesarz Konstanty, który lubo nie był chrześcianinem, sprzyjał chrześcianom, a że matka jego chrześcianka Helena pieszo odbyła drogę do Palestyny, wybudowała po różnych miejscach wiele świątyń, więc wyprosiła sobie u Pana Boga, iż syn jej przed śmiercią przyjął wiarę Chrystusosową. Cesarz Konstanty nadał wierze katolickiej zupełną wolność, i kazał pooddawać dobra zabrane chrześcianom. Otworzyły się więzienia, gdzie tylu jęczało biskupów i kapłanów, radość ogólna zapanowała, gdy wolno było wszystkim otwarcie wyznawać wiarę Chrystusa. Z kryjówek, z lasów wracali chrześcianie, weseląc się, iż już nastała chwila wolności. I czyż upadł

Kościoł pod mieczem rzymskich cesarzy, czyż owszem nie zyskał wiele na swej chwale? Przeciwnie prześladowania straszne wiele przyniosły pożytków. To bowiem pewna, że się Kościół oczyścił ze złych i przewrotnych chrześcian, którzy jak słabymi byli we wierze, tak też chętnie zbratali się z wrogami, a w kościele przez to zostało zdrowe ziarno. To też i dzisiejsze prześladowanie nie jest dla Kościoła bez pożytku. I dziś nie brak słabych we wierze. Ci tedy odpadną, a cnotliwi doczekają się tryumfu dobrej sprawy. U nas w Galicyi dzięki Bogu, nie zanosi się na tak groźną burzę, u nas spokojniej, a przecież byłoby grzechem używać wczasu i nie zwrócić oka na przyszłość i nie zabezpieczyć się przeciw temu, co nas jeszcze spotkać może. Zresztą kiedy gdzieindziej nasi współrodacy tyle cierpią, słuszna, kiedy niemożemy inaczej, abyśmy przynajmniej ich los godny politowania opłakiwali, byśmy się za nich modlili, a sami starali się sprostać im w ich wierze, posilając ducha czytaniem katolickich pism, książek, zakładaniem stowarzyszeń w dobrym duchu, w dobrym celu. Bo jakto miło, gdy w rodzinnem kółku usłyszysz pobożne rozmowy, a jak błogo duszy, gdy w chacie wieśniaczej ujrzysz domowników skupionych koło stołu, przy którym zasiadłszy gospodarz, a ojciec rodziny, odczytuje z książki piękne powiastki, o sławnych mężach, a wiernych synach Kościoła, i o tylu innych pięknych i zajmujących, często najpraktyczniejszych rzeczach. Gdyby to niejeden, zamiast dać grosz na wódkę lub na coś niepotrzebnego obrócił go na zakupno jednej lub więcej książek, zaprenumerowanie sobie jakiego ludowego pisemka, pewnie niepotrzebowałby pytać o radę żyda, bo wiedziałby już, jak sobie w danym razie postąpić, lub komu wierzyć na przyszłość, a kogo do porady nie przypuszczać. O gdyby to do tego wszędzie przyszło!... Daj Boże! Tymczasem, choć ty łaskawy czytelniku racz w tym duchu wśród ludu pracować, a co uczynisz dla niego dobrego, to z pewnością zostanie w jego i jego wnukach pamięci!

X. Salezy Jenkner.

II.

Kronika kościelna.

1.

Ziemie polskie.

W Wiadomościach kościelnych znajdujemy następujące przyczynki do dziejów Kościoła w Polsce:

Przed miesiącem czasopismo Ruski Mir podało pogłoskę, że w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komisyą specyalną, mającą przejrzeć postanowienia wydane przez władze miejscowe w guberniach zachodnich (t. j. ziemiach polskich) względem spraw Kościoła katolickiego. W tym celu ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów miejscowych nadesłania w tym przedmiocie sprawozdań. Dotychczasowa praktyka rządu rosyjskiego świadczy o tem, że z każdą nowością, z każdem rozporządzeniem, odnoszącem się do ziem polskich, łączą się zawsze złowrogie zamiary, mające na ce-

lu zagładę Kościoła katolickiego i narodowości naszej w krajach, berłu moskiewskiemu podległych. Więc i w owem doniesieniu Ruskiego Mira nowych jakichś zamachów w tym względzie domyślać się można. Ucisk najsroższy Kościoła w Rosyi nie ustaje, jak dowodzi tego kilka wypadków, o których wspomnieliśmy. Przytaczamy teraz nowe przykłady. Wedle prywatnych wiadomości, które nas doszły z Białejrusi, jest katolicyzm w tamtych stronach zaledwie cierpiany. Ksiądz po za obrębem kościoła w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu nie może się pokazać nawet w samej komży, bo secinami rubli sztrofu zaraz okładają i wyrok egzekwują. Zakonnik, gdyby się pokazał w swoim habicie, płaci 100 rubli. Ksiądz Jozef de Walden, administrator parafii św. Barbary w Witebsku, starzec 76letni za to, że w dzień zaduszny ośmielił się wraz z ludem wyjść pomodlić się za zmarłych na mogiły, będące tuż na cmentarzu przy kościele, zapłacił sztrofu 100 rubli, a trzeba widzieć, że to jest osobistość dobrze widziana przez rząd; dowodem tego liczne ordery i napierśny krest, które go zdobią albo raczej hańbią. Kto inny karanym byłby najniezawodniej daleko srożej. Przy pogrzebach, prócz jednego księdza przewodniczącego eksportacyi, nie wolno innym asystować chyba tylko prywatnie, jak każdemu innemu człowiekowi. Mimo to w całej gubernii Witebskiej podobno zaledwie 8 osób, i to samych można powiedzieć wyrzutków społeczeństwa, przyjęło prawosławie. Z Warszawy pisano 20 marca do Gaz Nar. nr. 96, że w Łomży umarł profesor Moskal, na którego pogrzebie miało być całe gimnazyum. Lecz nie dość na tem. Dyrektor przywołał do siebie księdza katolickiego, wykładającego religią i polecił mu, aby rozkazał uczniom znajdować się w cerkwi w oznaczonej godzinie. Ksiądz odpowiedział, że nic przeciwko temu niema, aby uczniowie znajdowali się na pogrzebie, ale rozkazać im nie może, aby szli na nabożeństwo do cerkwi, ponieważ Kościoł zabrania uczęszczania w podobnym celu do świątyń innych wyznań, więc on też tego jako kapłan katolicki swym uczniom nakazać nie może. Na zapytanie dyrektora, czy gotów jest złożyć piśmienne oświadczenie dla potwierdzenia tego, co mówił, ksiądz natychmiast napisał powody, skłaniające go do podobnego kroku. Dyrektor z oświadczeniem udał się do żandarma, który w tej chwili przygotował papiery do wywiezienia na Sybir księdza; przed wykonaniem jednak swego samowolnego zamiaru, odniosł się do gubernatora. Na szczęście gubernator był w złych stosunkach z dyrektorem, i to tylko tymczasowo ocaliło księdza; odpowiedział więc, iż w tak ważnej sprawie nie chce brać odpowiedzialności na siebie i zmuszony jest odnieść się do naczelnika kraju, hr. Kotzebuego. Co ten postanowił, dotąd niewiadomo. Tak brzmi doniesienie Gaz Nar. Biednych unitów, porozsyłanych po Rosyi, Moskale dręczą z szatańską prawie roskoszą, wydzierając im ostatnie pociechy, jakie nieszczęśliwy mieć może. Do Wierchodnieprowska, w gubernii Ekaterynosławskiej, zesłano sześciu unitów, ludzi świeckich. Mieszkał tam jeden z naszych księży wygnańców, więc żeby się unici z nim nie stykali, zaraz go ztamtąd usunięto i ledwie raz miał sposobność widzenia się z nimi. Biednych tych ludzi prześladują jeszcze na wygnaniu rozmaitemi sposobami, i odbywają częste u nich rewizye, szukając, czy czasem nie miewają korespondencyi z żonami, dziećmi lub rodziną. Siła ich wiary jest tak wielka, iż jak donoszą towarzysze ich wygnania, gotowi są w niej

wytrwać aż do końca, chociażby to życiem opłacić mieli. Przykrość wygnania dla Polaków zesłanych do Rosyi, pomnaża fanatyczna nienawiść ludu rosyjskiego do wszystkiego co polskie, datująca się od roku 1863, kiedy ją rząd wszelkiemi sposobami starał się podżegać.

2.

Kościół na Kaukazie.

Cały kraj kaukazki dzieli się na dwie połowy: jedna począwszy od Rostowa do Władykaukazu i gór kaukazkich, nazywa się właściwym Kaukazem; druga, po drógiej stronie gór kaukazkich, aż do granic Persyi i Turcyi azyatyckiej, nazywa sią Zakaukazem. W kaukazkim kraju przedstawicielami katolicyzmu są tylko żołnierze i nieco urzędników, jak i w innych częściach Rosyi. Tutaj zaś w Zakaukazie oprócz Polaków są pierwobytni katolicy: gruzini i ormianie. Pierwszy tedy kościół na Kaukazie jest w Stawropolu: tworzą go polacy żołnierze, urzędnicy i niemieccy koloniści, stąd proboszcz tameczny zwykle musi umieć i po niemiecku. Obecnie jest tam stary bernardyn wileński, zdawna zamieszkały na Kaukazie. Przy kościele ma być ładny i intratny ogród. W stronie ku Azowskiemu morzu, w Ekarynodarze, jest kościół i kapelania wojenna. Obecnie jest tam stary Bernardyn również z Wilna. W tym powiecie jest kilka kaplic w głównych obozach wojennych, tak między innemi w Niewince, na stacyi kolei żelaznej, dużo zołnierzy i dosyć znaczna wioska niemców katolikow; kaplica drewniana, czasami ksiądz z Ekaterynodaru tam dojeżdża. Niemcy mogliby od siebie utrzymać księdza umiejącego po niemiecku. W obozie Dagestańskim jest kapelania wojenna w Temirchanszurze. W Mozdoku, gdzie już się zaczyna dawna Gruzya, jest kościół, nieco gruzinów katolików, naszych żołnieży, i ksiądz, gruzin tutejszy, z seminaryum w Konstantynopolu; z Polakami posługuje się rosyjskim językiem. W Piatyhorsku jest mały kościołek na wzgórzu, ze ślicznym widokiem na Elborus i całe pasmo gór śnieżystych. Była to pierwej kapelania wojskowa, dzisiaj nadetatowy. Obecnie obsługuje go stary bernardyn z Wilna. Stałych mieszkańców katolików jest tam mało, ale latem są tam główne oboze z całego prawie Kaukazu, tak, że kościółek w ciągu tych dwóch miesięcy, w niedziele i święta jest pełen żołnierzy, a nieco i przyjeżdżających gości do wód mineralnych. Naokoło kościoła jest duży ogród owocowy, tylko drzewa nędznie rosną, raz dla tego, że na górze, a powtóre zimowa gołoledź, jak mi mówił tameczny proboszcz, wiele drzew niszczy. We Władykaukazie kapelania wojskowa. Do tej kapelanii należy miasto górne, dawniej groźna forteca w wojnie z Szamilem. Pierwej była tam również kapelania, dzisiaj kościołek bez księdza. Jest tam sztab główny i szpital pierwszej klasy. Jest jeszcze kaplica w Kiślarze i w innych miejscomościach. W Kutaisie trochę gruzinów i katolików, jest i kapłan Polak, ks. Szamutulski, do którego pod tym względem, należy cały brzeg Czarnego morza. Od Tyflisu ku stronie azyatyckiej Tur-

cyi, w Białym Kluczu, jest sztab, szpital i wojenny kapelan, stary misyonarz wileński, ks. Starewiez, do którego cała ta przestrzeń aż do Persyi należy. Nawiasowo dla ogólnej ciekawości dodam, że i za Kaspijskiem morzem w Turkiestanie, jest jeden kapelan. W Tyflisie nie ma kapelana wojennego. Wojska na Kaukazie są rozłożone niekoniecznie całemi pułkami; często w górach po drodze, punkcie mniej więcej strategicznym, stoi tylko rota żołnierzy, a czasem tylko kilkunastu, a i w tej liczbie znajdzie się kilku katolików. Kapelani są obowiązani objeżdżać raz na rok swój obręb, dla spełniania kościelnych posług, na co im, jak zwykle w całej Rosyi, dają się *prohonnyje* i *sutocznyje* (drożne i diety.) Ale drogi tutaj po większej części są to ścieżki po górach, po których tylko konno można jeździć. Niewielkie więc i dziwo, że jaki stary i chorowity kapelan zaledwo co kilka lat odwiedza nawet ważniejsze punkta. Włócząc się po całej Rosyi, mając bliższe stosunki z miastem, żołnierz jest zepsuty, oddalony od swojego kraju, tem jest w ogóle przykładniejszy. Tak n. p: w Wilnie lub Kronsztacie i w innych rossyjskich guberniach żołnierz jest bardzo zepsuty. Będąc w Rewlu, a później w Helsinkforsie i w innych miejscowościach księstwa finlanckiego, z prawdziwą pociechą przekonałem się, że żełnierze, zwłaszcza po wioskach fińskich, są wcale przykładni. Tutaj na Kaukazie jeszcze więcej daje się to spostrzegać; tutaj pijaństwo i rozpusta jest rzadką. Przyczyną tego jest to właśnie, że żołnierz, im bardziej oddalony od kraju swego, im zupełniej otoczony jest obcym żywiołem, tem większą czuje tęsknotę za rodziną, tem więcej żyje nadzieją, więcej się skupia w sobie i częściej myśli o Bogu, jedynej swojej nadziei. Zachęca się do modlitwy o szczęśliwe ukończenie służby i o zobaczenie swego kraju i swoich krewnych, i prawie każdemu łzy wyciekają. Ale dosyć już o kapelaniach wojskowych, wróćmy do Tyflisu. Nowoprzybyłemu dziwnem się wydaje, że wszyscy tutejsi gruzini są zupełnie podobni z fizyognomii do naszych żydów; widząc w kościele chłopców służących do mszy, nie wiedząc o niczem, przysiągłbyś, że to są żydziaki ochrzcone, w dodatku z małemi pejsikami; to samo wrażenie sprawiają i dorośli, mężczyzni i kobiety. Zresztą dzisiaj historya już dowiodła, że gruzini są to ciż sami żydzi, którzy za czasów Salmanassara byli uprowadzeni do niewoli i osiedleni w dzisiejszym Kaukazie. Gabelus, dłużnik Tobiasza, mieszkał nad brzegiem morza Kaspijskigo; a i dzisiaj wiele gruzińskich familij wywodzi swój rodowód wprost od Dawida i Salomona. W Dagestanie, koło Baku, są ciż sami gruzini żydzi, trzymający się pięcioksięgu Mojżesza. Naturalnie nasi gruzini chlubią się z tego, że to przekleństwo: krew jego (Chrystusa Pana) na nas i na syny nasze, na nich nie ciąży, i że w mieście Mechecie, istniejącem i dzisiaj o 20 z górą wiorst od Tyfsu, już zaraz po zmartwychwstaniu Chrystusa Pann, głosiciele nowej prawdziwej religii mieli zwolenników między tutejszymi żydami, dziś gruzinami. Głównie jednak św. Klemens Papież, będąc na wygnaniu w dzisiejszym Krymie, pracował i w Gruzyi nad rozszerzeniem wiary Chrystusowej; później missyonarze greccy tutaj pracowali. Zresztą, z powodu nieskończonych przejść różnych narodów prez Kaukaz do Europy. cała historya tego kraju jest jak w labiryncie. Dzisiaj wszyscy gruzini są prawosławni, a tylko mała ich cząstka są katolikami, nawróconymi przez OO. Kapucynów za czasów królów gruzińskich. W Tyflisie jest osobliwością w swoim rodzaju zarząd kościelny. Po wydale-

niu OO. Kapucynów (za cara Mikołaja) i po sprowadzeniu tutaj księży polskich z Litwy, powstały wielkie nieporozumienia między duchowieństwem a narodem; dla ich osądzenia i pogodzenia rząd ustanowił radę kościelną z trzech przedniejszych miejscowych świeckich katolików. Ta rada kościelna i dzisiaj egzystuje; ma ona pewne znaczenie w obec rządu i biskupa saratoskiego. Oprócz tego jest jeszcze opieka kościelna. Prezesem proboszcz i pięciu członków z parafian, obecnie 3 gruzinów, 1 polak i 1francuz; celem ich jest zarządzać gospodarstwem kościelnem. Kościół tutejszy ma 40.000 rs. kapitału w gotówce i magazynach, wypuszczanych w arendę. Procenta idą na utrzymanie plebanii, ubogich i szkół parafialnej gruzińskiej, Duchowieństwo tutejsze mieszkające w plebanii jest bardzo dobrze uposażone, tak od jak do kościoła. Oprócz tego kościół ma znaczne dochody z pogrzebow i skarbony, obnoszonej po kościele w czasie sumy, jak i wszędzie w Rosyi. Często naraz do kilkunastu rubli wchodzi do tej skarbony. Proboczcz do gospodarki kościelnej nie wiele się mięsza; opłacanie sług, pranie bielizny kościelnej itd. należy do kassyera, jednego z członków opieki kościelnej. Takie odosobienie proboszcza od gospodarstwa koćcielnego, ma swoję dobrą stronę bo kapitał kościelny zawsze zostaje przy kościele; podobne urządzenie istnieje po większej części we wszystkich naszych kościołach w Rosyi. Nowo budujący się kościół będzie przeznaczony głównie dla Polaków; czy on jednak będzie stanowił osobną parafią czy jako filia pozostanie pod zarządem starego kościola, będzie to zależało w części od owego trynmwiratu rady kościelnej, częścią od biskupa saratowskiego, a częścią i od okoliczności.

Ks. Julian Dobkiewicz (*Przgl. Kat.*)

3.

Biskup Rafał Popów.

Bułgarya. Adryanopol 27. Marca 1876. Kościół bułgarski poniósł stratę dotkliwą. Naczelnik Unii bułgarskiej, Biskup Rafał Popów umarł nagle, rażony apopleksyą. Strata tem boleśniejsza, że całkiem jest niespodziewaną (zmarły bowiem był w samej sile wieku, miał lat 45), i że przeszedłszy w ciągu 11 lat swego biskupstwa przez ciężkie i liczne próby, silnie utrwalił się w wierze i coraz to gorliwszym o dobro swej trzody stawał się pasterzem. Tego rodzaju pochwała dziwną wydać się może, kiedy mowa o Biskupie; ale pomnijmy, że to Wschód, że zmarły urodził się i wychował w szyzmie, że był wyświęcony na Biskupa, nie dlatego, żeby był godnym tego wysokiego dostojeństwa, ale że wśród Bułgarów, nikogo godniejszego w owym czasie nie było. Byłoby nie sprawiedliwością chcieć oceniać jego życie i działanie według miary zachodniego Biskupa, ale w położeniu, w jakiem się znajdował z zasobami umysłowemi i moralnemi, jakie przyniósł, trzeba przyznać, że oddał Unii bułgarskiej niezaprzeczone usługi, a największą, najtrudniejszą była ta, że wytrwał.

Tutejsza Unia, jak wiadomo, bardziej z politycznych niż religijnych wyrosła pobudek; ztąd owe u Bułgarów chwianie się, niepewność, oglądanie się na wypadki i na mocarstwa, które koleją czasów stawały się

na Wschodzie silniejsze. W hierarchii kościelnej szukali oni przedewszystkiem wyzwolenia się od Greków, i skojarzenia narodu; ztąd gdy pierwsza próba jedności z Rzymem nie przyniosła spodziewanych korzyści, gdy Rzym wymagał od duchowieństwa pracy, nauki, poświęcenia, a od wiernych posłuszeństwa w rzeczach Kościoła, prędko się odstrychnęła niesforna i chciwa rządzenia rzesza, i w narodowej szyzmie postanowiła szukać kościelnej organizacyi, dość bezdusznej czy bezsumiennej, by służyć za narzędzie w politycznych robotach. Wtedy to w imię najwyższych ojczyzny interesów poczęto nastawać na Rafała, jedynego podówczas bułgarskiego Biskupa, by korzystając z dostojeństwa, które pozyskał, zerwał z Rzymem a połączył się z większością narodu. Była to silna dla Rafała pokusa. Jak każdy Bułgar kochał on namiętnie swą ojczyznę i radby był z duszy iść razem z rodakami. Dodajmy do tego, że sam był biedny, a rodzinę miał liczną, która pasterską jego godność za swój niejako majątek poczytywała, za szczebel do własnego wyniesienia się; a gdy szczupłe dochody misyonarskiego Biskupa nie odpowiadały tylu wymaganiom, tem więcej przeto było ponęty, aby przyjąć władzę nad ogromną liczbą Bułgarów, którzy Rzymu bali się, a Patryarchatem gardzili.

Nie zrobimy pewno krzywdy zmarłemu kiedy powiemy, że jako patryota gorący i serdecznie do swej rodziny przywiązany, w tych dwóch uczuciach nieraz wielkie znajdował niebezpieczeństwa dla swej wiary. Ale pokusy przemógł zwycięsko, i swych rodaków łagodnie a wytrwale upominał: „Zbawienie Bułgarów tylko w jedności z Rzymem. Nie zrobicie nic, jeśli się z nim nie połączycie, a wiążąc się z kim innym, tylko boleści i zawodów przyczynicie narodowi". Chciano trafić do niego podlejszemi środkami. Złożono dość znaczną sumę, aby go przekupić. Ale zamach się nie udał i owszem pokrył wstydem nieprzyjaciół Kościoła, bo zebrana suma zniknęła w rękach jednego z konzulów szyzmatyckich.

Trzy razy w swojem życiu jeździł on do Rzymu; naprzód, jeszcze dyakonem będąc, w towarzystwie Sokolskiego; potem już będąc Biskupem, znajdował się w stolicy chrześcijaństwa na obchodzie ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa św. Piotra i Pawła, a w końcu podczas watykańskiego Soboru. Tym podróżom do progów apostolskich przypisywał on swoją wytrwałość w wierze i moc, z jaką oparł się tylu złudnym a natrętnym namowom. „Módlcie się (mawiał on nieraz do dzieci zebranych w gimnazyum XX. Zmartwychwstańców), módlcie się, aby i wam Pan Bóg dał łaskę odwiedzenia choć raz jeden Rzymu. I ja byłem szyzmatykiem i gdyby nie to, żem był w Rzymie, możebym nie poznał prawdziwego Kościoła, albo co gorsza, możebym od niego odstąpił. Tak jest, moje dzieci, dopiero w Rzymie obaczyłem, co to jest chrześciaństwo."

W trudnościach, które przebył, wielką pomoc przynosiło mu to, że osobiście w kwestyach pieniężnych był bardzo bezinteresowny, owszem miłosierny, dla biednych wylany, rad dzielił się z nimi tem, co miał. Gdy mu rodzina wyrzucała tę rozrzutność: „O cóż wam chodzi, odpowiadał, alboż cierpieliśmy kiedy głód? Co nam potrzeba, tego z pewnością Bóg i nadal nie odmówi." Ormianie mawiali o nim: „Dziwny to Biskup, pieniędzy nie lubi!" Rzeczywiście, na Wschodzie rzadkie to zjawisko. Śmierć jego pokazała też, jak był od ludu kochany, na pogrzebie mnóstwo ludu zebrało się i podczas nabożeństwa i kazania słychać było płacz głośny.

Intencye na miesiąc Lipiec.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych, którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną, podaną w Posłańcu.

1. **Sobota**. Okt. św. Jana Chrzcic. Na intencyę J. E. Ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego.
2. **Niedziela pierwsza miesiąca**. (*4. P. Św.*) *Nawiedzenie N. P. MARYI*. Odpusty: w Apostolstwie (albo 7), w Żywym Różańcu, w Szkaplerzu Karm. i Niepokalanego Poczęcia. *O miłość Serca P. JEZUSA dla 26 kapłanów, 3041 osób, 357 rodzin, 458 zgromadzeń. Kandydaci święceń kapłańskich.*
3. **Poniedziałek.** Najśw. Krwi P. JEZUSA. *O błogosławieństwo Serca P. JEZUSA dla 6515 osób, 4396 rodzin, 3486 zgromadzeń. Za Unitów Chełmskich.*
4. **Wtorek.** Św. Marcyala B. *O opiekę Serca P. JEZUSA dla 24 kapłanów, 29433 osób, 6702 rodzin, 3656 zgromadzeń. Za Ojca św.*
5. **Środa**. Św. Filomeny P. *O rozszerzenie czci Serca JEZUSA w 3002 zgromadzeniach, 119 rodzin, 378 osób. Za 55 Róż żywego Różańca.*
6. **Czwartek**. Św. Dominiki P. M. *Za grzeszników 16610 osób, 100 rodzin, 29 zgromadzeń.*
7. **Piątek 1szy miesiąca**. Św. Pulcheryi P. *O nawrócenie z niedowiarstwa 8358 osób, 8 rodzin, 15 zgromadzeń.*

   O błogosławieństwo i wysłuchanie intencyi dla Członków Apostolstwa z miasta Drezna. Na też intencyą odprawi się Msza św. w kaplicy Serca P. JEZUSA w Krakowie, a we Lwowie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.
8. **Sobota**. Św. Elżbiety W. *O nawrócenie z pijaństwa 531 osób, 185 rodzin, 43 zgromadzeń. Za chorego młodego kapłana.*
9. **Niedziela 5 po Św**. B. Jana z Dukli. *Za dusze zmarłych 22906 osób, 574 rodzin, 38 zgromadzeń.* Za Najjaśniejszego Cesarza Austryi.
10. **Poniedziałek**. Siedmiu braci M. M. *O zdrowie dla 7801 osób, 159 rodzin, 10 zgromadzeń, o łaskę Serca Pana JEZUSA dla pewnego małżeństwa, za Zygmunta, aby się zdrowo chował.*
11. **Wtorek**. Św. Cypryana M. *O błogosławieństwo w nauce dla 4648 osób, 15 rodzin, 13 zgromadzeń, za pewną osobę znajdującą się w nadzwyczajnych trwogach, cierpieniach wewnętrznych i skrupułach.*
12. **Środa.** Św. Jana Gwalberta. *O różne doczesne dary dla 3862 osób, 137 rodzin, 12 zgromadzeń, za utrzymanie pewnego dzieła bożego.*
13. **Czwartek.** Św. Eugeniusza. *O pociechę w smutkach dla 3857 osób, 167 rodzin. O utrzymanie i rozszerzenie Unii.*

14. **Piątek**. Św. Bonawentury. *O światło w wątpliwościach dla 642 osób, 107 rodzin. Dla pięciorga dzieci o pamięć i dobrą naukę.*
15. **Sobota**. Św. Henryka W. *O zwycięstwo w pokusach dla 1647 osób, 60 rodzin. Na intencyę 3401 różnych spraw.*
16. **Niedziela 6 po Św**. *Najśw. MARYI Szkapl* Odpusty: 2 w żywym Różańcu, w Szkaplerzu Karmelitańskim. *O dobrą spowiedź dla 1551 osób, 147 rodzin, 12 zgromadzeń. O dobry egzamin.*
17. **Poniedziałek**. Św. Aleksego W. *O wyjście z oziębłości 706 osób, 258 rodzin. 12 zgromadzeń.* Kandydaci święceń kapł. w Tarnowie.
18. **Wtorek**. Św. Kamilla W. *O powstanie z nałogu 176o sób, 17 rodzin. Za uwięzionych Biskupów i Kapłanów.*
19. **Środa**. Św. Wincentego a Paulo. *O zgadzanie się z wolą Bożą dla 837 osób, 141 rodzin, 17 zgromadzeń.* Za tow. św. Winc.we Lw.
20. **Czwartek**. B. Czesława. Odpust w Szkaplerzu Karmelitańskim. *O spokój duszy dla 527 osób, 10 zgromadzeń.*
21. **Piątek**. Św. Praxedy P. Odpust w Szkaplerzu Karmelitańskim. *O powołanie lub wytrwanie zakonu dla 18458 osób, 11 zgromadzeń.*
22. **Sobota**. Św. Maryi Magdaleny. Odpust dla Zelatorów i Zelatorek. *O uproszenie cnót i łask wewnętrznych dla 15 kapłanów, 14633 osób, 231 rodzin, 47 zgromadzeń. O łaskę wytrwanie w dobrem.*
23. **Niedziela 7 po Św**. Św. Apolinarego. *O wytrwanie w dobrych postanowieniach dla 12163 osób, 70 rodzin. 5 zgromadzeń.*
24. **Poniedziałek.** Św. Krystyny P. *O śmierć szczęśliwą dla 1254 osób, 163 rodzin, 17 zgromadzeń. O szczęślwe wybory do sejmu.*
25. **Wtorek.** Św. Jakóba Ap. Odpust Papieski. *O pojednanie i zgodę dla 11042 osób, 205 rodzin, 28 małżeństw, 14 zgromadzeń.*
26. **Środa**. Św. Anny. Odpust w Szkaplerzu Karmelitańskim. *O gorliwe spełnianie obowiązków dla 4696 kapłanów, 6675 osób, 118 rodzin, 12 zgromadzeń. O zgodę i dobre pożycie 1. mężeństwa.*
27. **Czwartek**. ŚŚ. 7 Braci śpiących. *Intencye nieoznaczone P. BOGU wiadome 24717 osób, 88 rodzin, 42 zgromadzeń.*
28. **Piątek.** Św. Wiktora M. *Zachowanie od zepsucia 6931 osób.* Za J. E. Kardynała Ledóchowskiego. O powołanie do służby Bożej.
29. **Sobota**. Św. Marty P. *O dobre wychowanie dzieci w 60 rodzinach, 3875 pierwszych Komunii św. O szczęśliwe rozwiązanie 1. matki.*
30. **Niedziela 8 po Św**. Św. Kunegundy P. Odpust w Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia. *Przywrócenie wzroku dla 12 osób. Za zmarłych członków Apostolstwa.*
31. **Poniedziałek**. Św. Ignacego W. Odpust dla Zelatorów i Zelatorek. *Na intencye, które do rąk Przewodnika nie doszły. Za prześladowanych dla sprawiedliwości.*

Oprócz wymienionych odpustów są jeszcze następujące odpusty zupełne:

W Apostolstwie: w jeden Piątek miesiąca i we dwa dni jakiebądź do woli wybrane;

W Arcybr. Matki Bożej Serca JEZUSOWEGO: we wszystkie Czwartki lub Niedziele:

W Szkaplerzu Karmelitańskim (czarnym): w każdą Środę.